

I r e n a B e d n a r z

Polscy filozofowie o J.S. Millu

Prezentowane wypowiedzi filozofów polskich o J.S. Millu zostały zaczerpnięte z publikacji poświęconych samemu myślicielowi, jak też z traktujących o problemach, którymi także zajmował się Mill. Uwzględniono również opinie zawarte na kartach historii filozofii. Nie pominięto komentarzy i interpretacji ze wstępów do dzieł Millu. Wybór uporządkowano chronologicznie. Przeważającą większość stanowią publikacje powstałe od r. 1950 – to data wydania trzeciego tomu „Historii filozofii” W. Tatarkiewicza zatytułowanego „Filozofia XIX wieku i współczesna”.

Przegląd zebranych refleksji opatrzone klamrą – ustaloną formą tekstu, jaką jest hasło encyklopedyczne. Zatem otwierającym niniejszy zestaw jest hasło: Mill (Jon Stuart) autorstwa F.H. Lewestama pomieszczone w „Encyklopedii powszechnej” S. Orgelbranda [1864], kończącym zaś hasło: Mill John Stuart przywołane z „Wielkiej encyklopedii PWN” [2003], gwoli porównania.

Wielokierunkowe dokonania Milla uwidocznione są także w leksykonach dziedzinowych z zakresu etyki, logiki i polityki opracowanych przez autorów polskich – hasła: Mill John Stuart zostały tu przytoczone w Aneksie.

Encyklopedia powszechna, Warszawa: S. Orgelbrand, 1864, t. 18

Mill (Jon Stuart), filozof i ekonomista, syn poprzedniego [Mill Jakób], ur. 1806 r. w Londynie, wychowany pod okiem ojca, po którym zajął posadę w kompanii Wschodnio-Indyjskiej. W 1835 r. został redaktorem połączonych dwóch *Przeglądów londyńskiego i westminsterskiego*, które to pisma uczynił najlepszym kwartalnikiem swego czasu; własne jego artykuły odznaczają się zarówno ciepłem, jak głębokością. Jako myślący filozof, Mill dał się poznać ze swego *System of logic, ratiocinative and inductive* (2 tomy, 1843); w dziele tym miał odwagę oddać sprawiedliwość Arystotelesowi i odróżnić go od scholastycznych jego następców. Najlepszą atoli jego pracą jest *Principles of political economy* (2 tomy, Londyn, 1848), dzieło godne stanąć obok utworów Adama Smitha, Say’a i Ricarda. Mill szczególnie w nim uwzględnia potrzeby praktyczne epoki

obecnej i nietylko odszukuje wszystkie nędze społeczne, lecz stara się jednocześnie je zwalczyć i takowym zapobiedz. Na uwagę zasługują także jego *Essays on unsettled questions of political economy* (1851) F.H.L. [Fryderyk Henryk Lewestam]

Maurycy Straszewski: *Uwagi nad filozofią Stuarta Milla i nad współczesnym empiryzmem angielskim* w zbiorze autora *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, Warszawa: E. Wende, 1908

Popr. tekst *Uwagi nad filozofią Stuarta Milla w jej ostatecznych wynikach i nad współczesnym empiryzmem angielskim. Przyczynek do krytyki filozoficznych dążeń naszego wieku, napisany z powodu pośmiertnych filozoficznych prac S. Milla*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny” (1877) t. 7

s. 22 [Mill] Był to umysł w myśleniu powolny, umysł przede wszystkim krytyczny i analityczny, mistrzowski w rozpoznawaniu szczegółów, ale tak ostrożny, iż zanim uczynił krok naprzód, to pierwej musiał tyle rozważyć wątpliwości, tyle naogłądać się na wszystkie strony, że synteza ostateczna nigdy do skutku przyjść nie mogła. [...] Mill był nie tylko ostrożnym, ale także sumiennym i ścisłym w wyprowadzaniu wniosków, i że się przed żadnym nie cofał wynikiem, do którego prowadził empiryzm. [...]

s. 26–27 [...] doszedł nie tylko do świadomego zerwania z utylitaryzmem Benthama, uznawszy zamiast pożytku kulturę uczuć za cel człowieka najgodniejszy, ale – doszedł także do mimowolnego obalenia zasady empiryzmu, wskazał bowiem, że źródła pewności nie gdzie indziej, tylko w naturze i prawach umysłu szukać należy.

s. 31–34 [*O pożyteczności religii (Utility of religion)*] Rozprawa ta jest rzadkim przykładem rozumowania spokojnego i nieuprzedzonego, połączonego jednak ze skokami myśli nieraz zadziwiającymi. [...] Co się tyczy potrzeby religii, to „potrzebę tę wytwarza” – jak pisze Mill – „pragnienie nieograniczone wiedzy”. Mamy tu więc zdanie dziwne w ustach sceptyka, t.j. że pragnienie wiedzy ma być nieograniczone. Z natury zatem umysłu wypływa – nie konieczność ograniczenia się do jednej tylko dziedziny zagadnień, ale chęć przekraczania jej; chęć ta więc musi być widocznie uprawnioną. [...] [Mill] nazywa istotną treścią religii tę dążność poważną i silną naszych uczuć i pragnień ku idealnym skierowaną przedmiotom, uznawanym za najdoskonalsze i wyższe nad wszelkie pragnienia egoistyczne. [...] Budzące się w umyśle Milla nadzieje i pragnienia nie były na tyle silne, aby pokonać dawne nawyki, naraz więc wykonywał on zwrot, którego mógłby mu pozazdrościć najzawołany lubownik paradoksów: oto religią, mającą odpowiadać najlepiej owym warunkom [...] jest zdaniem Milla pozytywna religia ludzkości. Nawet najlepsza religia nadnaturalna ma być stanowczo niższą od religii ludzkości [...] [która] jest po pierwsze bezinteresow-

na, podczas gdy inne obiecują nagrody w przyszłym życiu, nie wprowadza wiary w sprzeczność z dzisiejszą wiedzą naukową, wywiera zaś wpływ moralny jak najlepszy, nie wymaga ani ubezwładnienia ani nawet walki między władzami umysłowymi, jak to czyni religia nadnaturalna, a zwłaszcza chrześcijańska. [...]

s. 52–53 Stuart Mill, to prawdziwy typ Anglika, rozwój jego myśli, to uosobniony ruch umysłowy angielski, dochodzący przez krytykę do utilitaryzmu sceptycznego i przez krytykę od niego się oddalający. Jednakowoż pomimo ciągłej niepewności i wahania się widoczną przecież jest rzeczą, iż Stuart Mill stanowczo skłania się [...] ku teistycznemu na świat pogładowi. [...] Stuart Mill był przede wszystkim psychologiem, patrzył zawsze we wnętrze własnego ducha, wewnętrzne fakty psychologiczne były dla niego najoczywistszymi faktami, skłonność zaś jego do pojmowania wydarzeń światowych, na wzór psychologicznych przebiegów, uwydatnia się najlepiej w owej dziwnej sympatii do fizyko-teleologicznego dowodu. Dopatrzysz się podobieństwa między działaniem człowieka a biegiem zjawisk w naturze, nie wahał się przyznać, że w biegu tym objawia się podobnie jak i w dziełach człowieka działanie świadome istoty rozumnej. Wynikło z tego, że Millowi wydało się o wiele odpowiedniejszym pojęcie pierwszej przyczyny wszechrzeczy, jako istoty osobistej i świadomej, aniżeli jako jednej ogólnej nieświadomej substancji. [...] Stuart Mill, jako psycholog, który faktom świadomości przyznawał najwyższy stopień oczywistości, który bronił wewnętrznego bezpośredniego doświadczenia jako podstawy umiejętnej psychologii i nie mógł zgodzić się na zlanie tej nauki z fizjologią, Stuart Mill, dla którego rzeczy przedstawiały także wartość nie tylko ze względu na pożytek, ale także ze względu na idealne i wyższe ukształcenie osobistości duchowej człowieka, opuściwszy raz z tych właśnie pobudek stanowisko sceptyczne, skłonił się z natury rzeczy ku teizmowi [...],

s. 63 który uważa przynajmniej ujemnie za możliwy, t.j. za nie niemożliwy, a pełen wartości dla człowieka.

s. 66 Gdyby Mill był się całkiem wyzbył dawnych tradycji nominalistycznych, manichejskich i sceptycznych, gdyby był należycie określił tak pojęcie Złego i Dobrego, jak pojęcie nieśmiertelności, gdyby był dokładnie wniknął w istotę chrześcijaństwa, a dowody na istnienie Boga ocenił w tej formie, jaką im ze stanowiska wiedzy dzisiejszej nadaje filozofia najnowsza, to łatwo mógł być dojść do przekonania, że metafizyczne i religijne zasady teizmu są nie tylko ujemnie oczywiste, ale, że przysługują im także oczywistość dodatnia.

John Stuart Mill: *Autobiografia*, przekł., wstęp i uwagi Mieczysława Szerera, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1931

[Wstęp] s. 9 [...] przywódca intelektualistów angielskich podczas rozkwitu epoki wiktoriańskiej – *John Stuart Mill*.

s. 26–27 Porównywanie [przez Taine’a] J.St. Milla z Bakonem i Newtonem jest z pewnością przesadą. Ale scharakteryzowanie ogólnego kierunku działalności naukowej Milla i podkreślenie znaczenia społecznego jego pracy jest dobre. Odległość czasu i miejsca sprawia, że nazwisko Milla nie budzi dziś w Polsce dokładnej świadomości, jaką odegrał on rolę w życiu umysłowym swego kraju. Była to rola olbrzymia. J.St. Mill był w siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia jednym z tych myślicieli, ku któremu zwracały się oczy całego ówczesnego pokolenia angielskiego, bo człowiek ten, można powiedzieć, myślał za całe to pokolenie. [...] Mill istotnie był niestrudzony w budzeniu krytycyzmu i wysiłków myślenia wszędzie tam, gdzie myśl winna była pracować. Dzieła jego rozchodziły się szeroko – wierzone mu, wierzone w jego chęci służenia aż do poświęcenia sprawie oświaty, wierzone w jego sumienność, wierzone w jego nieugiętość w ściganiu wszystkiego, co stało na drodze zwycięstwu wyzwolającej prawdy. [...] Miał on już za życia wielu krytyków – powiedziano zresztą, iż atakowano go dlatego tak bardzo, że w przeciwieństwie do innych filozofów pisał dość zrozumiale, aby można mu było wykazać sprzeczności...

s. 28 John Stuart Mill nie posiadał żyłki społecznej w tym stopniu, co ojciec, nie miał jego pędu do przewodzenia *działaczom*; był w całym tego słowa znaczeniu przeintelektualizowany, jego namietności wypalały się bez reszty niemal w nie spoczywającym ani na chwilę myśleniu, niestrudzonym konfrontowaniu argumentów i fanatycznym wprost tłoczeniu oleju wiedzy z wszelkich napotkanych ziarn. Jak życiorys Jamesa Milla może być szkołą energii, tak żywot Johna Stuarta Milla może być szkołą uczciwości myślenia. Gonić myślą za każdym pochwyconym wątkiem, nie ustawać nigdy w połowie drogi myślowej, nie pozwalać sobie na wygodę połowicznego rozumienia, docierać zawsze do ostatecznej krawędzi rozumowania i *trwać przy uzyskanej w ten sposób opinii* – John Stuart Mill doprowadził to wszystko do kategoryczności rytuału. Chwilami drażni to, jako pedantyzm. Carlyle żartował, że „jeśliby Mill dostał się do nieba, nie byłby zadowolony, pókiby nie wykombinował, jak to tam wszystko jest”. [...]

s. 29–31 Przyznaję, że wołałbym w Millu mniej doskonałości sawanta, a za to więcej humanizmu człowieka, któremu nic, co ludzkie, nie jest obce. Widzę w nim jednak szereg właściwości, które nie pozwalają traktować go, jak suchego doktrynera, wiecznie zatroskanego o to, by mieć słuszność przed majestatem logiki. [...] Lubię go za to, co słusznie o nim napisano, że można wprawdzie znaleźć głębszych myślicieli, ale że „byłoby niemożliwym wymienić filozofa, któremu dobro ludzkości szczerzej leżało na sercu i który by dawał ze siebie tak wiele i tak nieustannie, jeśli chodziło o pracę nad postępem współobywateli”. Wreszcie lubię go – a może i więcej – za piękno duszy, które sprawiało, że idea *Wolności Człowieka* była mu gwiazdą polarną w całej podróży życia. „O wolności” – taki jest tytuł tej jego książki, która mu była najdroższa i o której sądził, że przetrwa najdłużej ze wszystkiego, co napisał. Millowska miłość wolności

nie miała w sobie porywającego ognia rewolucjonisty. [...] Pozbawiony wybuchowości i gestu deklamatorskiego, kult wolności u Milla ma w sobie jednak tyle skupionej szlachetności, że może w każdej wrażliwej duszy poruszyć najlepszą strunę: tęsknoty za jasną pełnią godności człowieczej.

s. 33–36 Jest coś wzruszającego w samej tej nieporadności, z jaką J.St. Mill mówi o swej miłości [do Harriet Taylor, którą poślubił po dwudziestu latach znajomości], jak tam, gdzie oczekivalibyśmy liryzmu – toż chodzi o uczucie, którym człowiek *żył całe życie!* – tam spotykamy wciąż usiłowanie nadania stonkowi do drogiej kobiety charakteru intelektualnego. Nie może przestać mówić o swej jedynej miłości, ale nie umie mówić o niej inaczej niż w wyrazach weneracji: klęka, ale nie jako kochanek, lecz jako czciiciel. Była to miłość uczonnego, nie artysty, miłość w wymiarach filozoficznych, nie mająca w sobie nic romantycznego – poza tym, że było w nią oprawione *wszystko*, co było szczęściem i niedolą całego żywota ludzkiego...

Roman Dyboski: *John Stuart Mill jako pisarz dla naszych czasów*, „Przegląd Współczesny” (1931) nr 111 [dot. *Autobiografii* J.S. Milla w przekł. Szerera wyd. 1931]

s. 73 [...] John Stuart Mill, wzniosły twórca najwyższych uogólnień klasycznego liberalizmu angielskiego w XIX wieku, właśnie w dostojenstwie swego wysokiego intelektualizmu ma w sobie coś nie tylko nadludzkiego, ale zarazem nieludzkiego. *The Saint of Rationalism* – „świętym racjonalizmu” – nazwał go z ironicznym ukłonem ortodoks anglikański Gladstone. [...] Samo słońce jego świata ideowego, pojęcie wolności, które stara się określić i gloryfikować w sławnym traktacie *On Liberty* (1859), w oczach dzisiejszego człowieka niemal w nicość się rozplywa, bo ten człowiek dzisiejszy nie jest zdolny do abstrakcyjnego wyodrębnienia wolnego czynu ludzkiego od jego tła społecznego i następstw społecznych – powiedzmy wyraźniej, nie ma już takiego religijnego kultu dla wolności, by z niej robić jakiś absolut w królestwie wartości.

s. 74 [...] [Mill] spoza grobu (1873) podaje nam obraz własnego rozwoju umysłowego, kreślony w ostatnich latach życia, wydawać się nam musi, że wspomnienia tego ascety myśli, zimnego od bogactwa swej wiedzy, niczego chyba nie mogą mieć do powiedzenia generacji dzisiejszej, wzrastającej w tak zgoła odmiennej atmosferze duchowej. Boć zamiast millowskiej wierności dla abstrakcyjnych uogólnień i zamiast jego niezłomnej wiary w zbawczą potęgę intelektu i nauki w sprawach ludzkich otacza nas dziś krytyczny ferment zasadniczych przesilen w wszystkich dziedzinach badania i wiedzy, panuje kult intuicji i szerzy się gloryfikacja irracjonalizmu.

s. 76 Przede wszystkim więc książka jest wysoce na czasie jako przyczynek do wskrzeszenia szacunku dla intelektu ludzkiego. Po wielkich zdo-

byczach naukowych wieku XIX wkroczyliśmy [...] w epokę fermentu krytycznego w odniesieniu do dawnych rozumowych metod badania naukowego, tych metod, których zrab teoretyczny właśnie Mill w swej *Logice* nakreślił w sposób, zdawało się, niespożyty.

s. 78–79 Dla przywrócenia zaś panowania rozumu w społecznej i politycznej dziedzinie życia potrzebne dziś jest podniesienie powagi szczególnie jednej formy rozumowego patrzenia na świat, mianowicie rozumowania ekonomicznego. [...] I tu właśnie Mill, który samodzielną, mozolną pracą myślową doszedł do pełnego uznania wielkiej doniosłości ekonomii politycznej i do twórczego w tej nauce udziału, zasługuje na to, by go nam ponownie przedstawiono jako wzór. [...] ...ta zadziwiająca na pierwszy rzut oka praca literacka nad zapomnianym autorem i pogrzebanem w kurzu bibliotek dziełem nie jest w gruncie rzeczy bynajmniej tak odosobnionem zjawiskiem, jakby się wydawało, lecz stanowi tylko jeden więcej wśród mnożących się objawów pewnego powszechnego dążenia elity umysłowej europejskiej dzisiejszej, mianowicie dążenia ku renesansowi liberalizmu. [...] Mill, który, pozostając liberałem, bynajmniej nie zamykał oczu na konieczność pewnej dozy socjalizmu w ustawodawstwie, może słusznie być wywołany z grobu jako sojsznik neo-liberałów dzisiejszych.

s. 80 Istotą liberalizmu jest przecież indywidualizm, a *Autobiografia* Milla jest właśnie pomnikiem indywidualizmu w najwznioślejszym, prawdziwie humanistycznym ujęciu. [...] Czytając *Autobiografię* przejmujemy się ideą, że zrobić z siebie jak najbardziej wartościową duchowo jednostkę, to rzecz najcenniejsza, jakiej człowiek może dokonać nie tylko dla siebie, ale zarazem i dla ludzkości.

Władysław Tatarkiewicz: *Historia filozofii*. T. 3. *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa: Czytelnik, 1950

s. 37 Empiryzm został wznowiony w Anglii XIX wieku przez J.St. Milla. Wyłożył on jego zasady wszechstronnie i pomysłowo a z gotowością do porozumienia się z przeciwnikami. Wyłożył je w duchu humanitaryzmu i liberalizmu – uwzględniając zagadnienia zarówno teoretyczne, jak i życiowe.

s. 39–40 J.St. Mill należał do długiej linii angielskich myślicieli, głoszących empirystyczną teorię poznania, asocjacionistyczną psychologię, utylitarystyczną etykę. [...] Mill, tolerancyjny i umiarkowany, liczył się również z poglądami obozów przeciwnych. [...]

Był sztandarowym empirystą XIX w., ale empirystą kompromisowym. [...] Był nie tylko jednym z najciekawszych umysłów swego stulecia, ale także jednym z najrzetelniejszych charakterów; był „świętym racjonalizmem”, jak go nazwał Gladstone.

s. 45–46 John Stuart Mill sformułował na nowo doktrynę empiryzmu w teorii poznania i logice, indukcjonizm w metodologii, utylitaryzm w etyce. Sformuło-

wał je bez skrajności, nie był już empirystą nieprzejednanym w stylu swego ojca lub Benthama. Był wśród empirystów umysłem najszerszym, ale też najmniej jednolitym.

Nic nie jest dla jego sposobu myślenia bardziej charakterystyczne niż to, co zarzucał pokrewnemu sobie skądinąd Comte'owi: że „nie uznawał kwestii otwartych” i chciał wszystkie rozwiązywać definitywnie; że dogmatycznie przesądzał o przyszłości nauki; że miał przesadną skłonność do reglamentacji poczyznań ludzkich; a także, że zaniedbał najbardziej podstawowych nauk, mianowicie psychologii i teorii poznania; i że niedostatecznie opracowywał pojęcia, jakimi się posługiwał, np. walczył z metafizyką, a nie zdefiniował dokładnie, co przez metafizykę rozumie; a wreszcie, że nadmiernie ufał sobie.

ROLA MILLA. Należał nie do tych, co inicjują idee, lecz co je wykańczają. Scalił poszukiwania i pomysły wielu pokoleń empirystów, obejmując przy tym tak szeroki zakres zagadnień jak przed nim jeden tylko Hume. Jego własne oryginalne myśli dotyczyły raczej szczegółów i zastosowań, służyły przezwyciężeniu jednostronności w dotychczasowym empiryzmie. Tak było zwłaszcza w etyce, ale i w logice rozwój jego szedł w kierunku unikania skrajności, obok indukcji znajdował bądź co bądź miejsce dla dedukcji. [...]

Był powołany do tego, by zbliżyć do siebie sposoby myślenia XVIII i XIX wieku, w szczególności naturalistyczny punkt widzenia osiemnastego i historyczny dziewiętnastego. Doszedł do przekonania, że prawdy empiryzmu, które radykali filozoficzni mieli za bezwzględne i widoczne, są również względne, że i one są, jak wszystkie prawdy, wytworem warunków historycznych.

Wcześniej opracował najogólniejsze zagadnienia teoretycznej filozofii, potem interesował się więcej sprawami szczegółowymi i praktycznymi. Przede wszystkim walczył w swych pismach o wolność. W parlamencie reprezentował bezkompromisowy liberalizm i z niezwykłą odwagą cywilną bronił spraw najtrudniejszych. Jeśli bronił empiryzmu, to nie tylko dla jego zalet teoretycznych, ale także i dlatego, że go uważał za najwłaściwsze podłoże dla akcji liberalnej i reformatorskiej: reformator bowiem chcący przeprowadzić zmiany w ustroju społecznym musi sam być przekonany, i musi móc przekonać innych, że ustrój panujący nie jest nietykalny. A właśnie empiryzm uczy, że nie ma rzeczy nietykalnych, bo nie ma koniecznych.

NASTĘPCY. Kompromisowość i życiowość poglądów Milla przyczyniły się do wielkiego ich rozpowszechnienia. W latach 1850–80 zapanował wśród inteligencji europejskiej „duch pozytywny”, dążenie do uwolnienia filozofii od czynników metafizycznych czy „metempirycznych” (jak je nazywał Lewes). Patronami tego ruchu byli Comte i Mill: nazwę pozytywizm wzięł on od Comte’a, ale treść raczej od Milla. Ciężkie dzieła Comte’a mało kto znał, natomiast Milla czytali wszyscy. Liczny zastęp myślicieli w Anglii i na kontynencie poszedł jego torem.

Tadeusz Kotarbiński, *Wykłady z dziejów logiki*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1957 (Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział Filozoficzny, nr 28)

s. 233 Interesuje nas tutaj John Stuart Mill jako autor słynnego i wpływowego dzieła pt. *A System of Logic, Ratiocinative and Inductive* (1843), w szczególności zaś 8 rozdziału III jego książki traktującego „o czterech metodach badania eksperymentalnego”. Poglądy Milla na indukcję ukształtowały się w zależności od Bacona i Herschla, a także w polemice z poglądami Williama Whewella [...]. Mill bronił swych kanonów przed zarzutami ze strony Whewella, który podawał w wątpliwość, jakoby przyrodnicy na tej drodze dochodzili do swych osiągnięć naukowych; natomiast w stosunku do Bacona i Herschla był on kontynuatorem i kodyfikatorem niejako wyrażonych w ich dziełach pomysłów. Termin „indukcja eliminacyjna” pochodzi od Milla, lecz idea tego rodzaju procedury myślowej jest tworem Bacona, podobnie jak rozróżnienie głównych jej kroków składowych. Śladami Herschla idzie Mill w konstrukcji zadań indukcji eliminacyjnej, która w jego ujęciu służy dociekaniu skutku danej przyczyny lub przyczyny danego skutku. Reguły takiej indukcji nazywa on kanonami, co przypomina terminologię epikurejczyków [...].

s. 235–237 Glossy marginesowe czytelników *Systemu logiki* Milla wywoływał wielokrotnie szczegół, który chyba tylko w zaburzeniu uwagi autora znajduje wytłumaczenie. Mianowicie tytuł rozdziału poświęconego kanonom mówi o czterech metodach indukcji eliminacyjnej, chociaż kanonów, z których każdy charakteryzuje inną metodę, jest tam notorycznie pięć. Jako ostatni figuruje w wykładzie Milla kanon zmian towarzyszących. [...] ten kanon ma w oczach Milla charakter niejako namiastkowy i znajduje zastosowanie tam, gdzie nie podobna zrealizować kanonu jedynej różnicy. U Bacona odpowiednik tego kanonu, wnioskowanie na mocy danych w tablicy stopniowań, przeciwnie, ma charakter głównego bodaj toru poszukiwania pozytywnych pomysłów po dokonaniu eliminacji hipotez konkurencyjnych. U Herschla nie widać udrugorządzenia indukcji wedle takiego schematu, choć podkreślona jest jego przydatność w przypadkach niemożności eliminacji zupełnej danego czynnika. Bacon, naszym zdaniem, lepiej w tym punkcie zrozumiał faktyczną praktykę nowoczesnego przyrodoznawstwa.

Czytelnik zauważył, że w formułowaniu konkluzji dotyczących zależności przyczynowych Mill okazuje pewną chwiejność. Indukcja eliminacyjna prowadzi według niego do ujawniania związków przyczynowych rozumianych jako stałe następstwa zdarzeń, będące poszczególnymi przypadkami powszechnej prawidłowości toku przyrody. Zakłada się przy tym bezwyjątkowość: ilekroć dana przyczyna jest – tylekroć stały jej skutek też jest. I ilekroć jest dany skutek, tylekroć jest stała jego przyczyna. Przy tych założeniach (przyjętych zresztą świadomie tylko dla uproszczenia wykładu kanonów) wystarczy eliminacja wszystkiego,

co nie następuje stale po danym zdarzeniu, by to, co pozostanie jako bezwyjątkowo następujące, uznać za związane z tym zdarzeniem jako skutek z przyczyną. [...] przyczynowość polega u niego [Milla] na stałym następstwie pojmowanym jako następstwo „bezwarunkowe”... Co to znaczy? Co ten przymiotnik dodaje do stałości w zwykłym sensie wyczerpującym się przez „zawsze... po...”? Czy bezwarunkowość – to coś więcej niż bezwyjątkowość? A przy tym faktem jest, że bezwyjątkowość obowiązuje tylko w stosunku do pewnych tylko praw, praw podstawowych. [...] dalej, w samych już kanonach mamy zastrzeżenia, że to a to może się okazać nie przyczyną, lecz częścią przyczyny itp. Słowem, leżąca u podstawy kanonów Milla koncepcja przyczynowości jest tak dalece niejasna, że cała jego kanonika indukcji eliminacyjnej słusznie uchodzi w kołach logików kompetentnych za szkic nader nieściśły.

A jednak wedle owych kanonów, z grubsza biorąc, postępuje się nieraz w badaniach naukowych i w rozumowaniach życia codziennego. [...]

Skoro tedy zasady indukcji eliminacyjnej w koncepcji Bacona – Herschla – Milla okazują się nieściśle a jednak żywotne, nie dziw, że logicy po Millu dużo włożyli i wkładają wysiłku w dzieło analizy krytycznej kanonów indukcji i wiele pracy poświęcają próbom ich uściślenia.

John Stuart Mill: *Utylitaryzm*, w przekł. Marii Ossowskiej, *O wolności*, w przekł. Amelii Kurlandzkiej; słowo wstępne napisał Tadeusz Kotarbiński, Warszawa: PWN, 1959 (Biblioteka Klasyków Filozofii)

[Wstęp] s. vii–ix Wszak postać autora [J.S. Milla], słynnego koryfeusza i rekapitulanta niejako długiej linii rozwojowej empiryzmu angielskiego, moralisty, ekonomisty i publicysty (1806–1873), znana jest dobrze i od dawna czytelnikowi polskiemu choćby z *Autobiografii* dwukrotnie już tłumaczonej (1881 i 1931 przez M. Szerera), będącej świadectwem nader wczesnego rozwoju i niezmordowanej pracowitości jej autora, kształconego od maleńkości wyjątkowo intensywnie i bardzo systematycznie. [...] Zresztą, nazwisko Milla obok innych pisarzy wolnomyślnych i liberalnych było na ustach wielu w okresie pozytywizmu warszawskiego (o czym świadczą wymownie daty spolszczeń jego utworów), a i później nie przestawało należeć do nazwisk często wypowiedzianych z szacunkiem. Dodamy, że szacunek w pełni zasłużony i należy się on Millowi nie tylko za wysiłki i osiągnięcia intelektu, z których niejedno, np. teoria indukcji eliminacyjnej – trudno tego nie powiedzieć – zostało już dość dawno przelicytowane, a niejedno znowu, jak np. zlaicyzowana i spotencjalizowana berkeleyowska w zasadzie koncepcja rzeczywistości lub jak klasycznie liberalna doktryna ekonomii politycznej, straciło blask w świetle idei głębiej sięgających. Zniewala do szacunku przede wszystkim uczciwość osobista i pisarska, znamionująca życie i dzieła tego niezwykle prawego, szlachetnego i życzliwego dla ludzi człowieka myśli, czynu i pióra.

[...] Pierwsza z tych prac [*Utylitaryzm*] jest notorycznie na czasie. Albowiem sale dyskusyjne tętnią od sporów o etykę czysto świecką. [...] *Utylitaryzm*, jakkolwiek naszym zdaniem daleki od rozwiązań ostatecznych, leży jednak na linii niekwestionowanych przez sfery oświecone osiągnięć etyki.

Natomiast rozprawa *O wolności*, pisana ze stanowiska liberalnego indywidualizmu, obraca się głównie w kręgu idei uchodzących za sporne i zawiera zdania przeciwstawiające się bez wątpienia idei władczego urabiania postaw życiowych obywateli przez ich zwierzchność społeczną.

Mamy jednak przed sobą dzieło znakomite, z którego może czerpać argumenty nie tylko stanowczy obrońca swobód osobistych, lecz także zwolennik stanowczego przystosowania działań poszczególnych osób do potrzeb społecznych. Mill bowiem rozważa sprawę wolności ze wszystkich stron i sam będąc zdecydowanym zwolennikiem minimalnej ingerencji władz w życie obywateli, poddaje wszelako rozstrząsaniu też i słabe punkty tego stanowiska, a z drugiej strony dokłada wszelkich starań, by streścić i jak najlojalniej udokumentować na użytek dyskusji zasób argumentów przeciwników.

Dzięki tej wielostronności ujęć i pogłębieniu argumentacji traktat *O wolności* urósł do rangi dzieła klasycznego. Naszym zdaniem, nie może być co do tego wątpliwości, że ten utwór winien przestudiować każdy, kto chce w sobie wyrobić pogląd na granice słusznej wolności obywateli w państwie rządzonej rozumnie, i kto chce w dialogu wewnętrznym z wnikliwym i lojalnym towarzyszem prze-myśleć kwestie tych granic w zastosowaniu do aktualnego układu okoliczności. John Stuart Mill, jako partner w takiej dyskusji wewnętrznej, z pewnością będzie wymagał od czytelnika swojej rozprawy nie uznania poglądów autora za prawdziwe, lecz jak najbardziej samodzielnego przemyślenia wszystkiego, o czym tam mowa, i dokonania wyboru, który by się miało prawo nazwać wyborem istotnie oświeconym.

John Stuart Mill: *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, przeł. Czesław Znamierowski; wstępem poprzedził Klemens Szaniawski, Warszawa: PWN, 1962 (Biblioteka Klasyków Filozofii)

[Wstęp] s. vii–ix [...] Nie będzie zapewne przesadnym twierdzenie, że «System logiki» należał do książek czytanych szeroko poza kręgiem zawodowych filozofów i logików, że zatem w jakiejś mierze współkształtował oblicze intelektualne swojej epoki. [...]

Logicy współcześni, jeśli nie interesują się specjalnie historią swojej dyscypliny, rzadko sięgają do książki Milla. Fakt ten tłumaczy się zapewne rozpowszechnionym dość szeroko mniemaniem, iż wobec ogromnych postępów osiągniętych przez logikę w ciągu ostatnich dziesięcioleci – praca, która powstała przeszło sto lat temu, nie zawiera prawdopodobnie niczego, co by nie było

zwięźlej i precyzyjniej powiedziane w nowoczesnych podręcznikach i monografiach. Trudno odmówić temu pogładowi pewnej słuszności, jeśli ograniczymy zakres naszych zainteresowań do logiki formalnej, czyli – w potocznym rozumieniu tego terminu – teorii wnioskowań dedukcyjnych. [...] A jednak bez trudu można wykazać, iż «System logiki» jest również i dzisiaj dziełem żywym – w tym mianowicie sensie, iż przeprowadzone przez Milla analizy mogą stanowić bezpośredni punkt wyjścia dla dalszych dociekań, dostarczając w ten sposób cennej podniety intelektualnej.

Najogólniej mówiąc, zadaniem, jakie sobie Mill postawił, jest analiza sposobów zdobywania wiedzy. [...] niezmiernie zawikłane kwestie, rozparcelowane dzisiaj na szereg wyspecjalizowanych dziedzin, podejmuje Mill ze śmiałością, która zadziwiać musi współczesnego badacza, broniącego się przed łańcuchowym narastaniem zagadnień za pomocą oświadczenia: „nie mój to już teren, a więc nie muszę tych spraw rozstrzygać”. Jest też rzeczą zrozumiałą, iż przyjęta przez Milla postawa nieuchylania się od żadnych pytań związanych z podjętym przezeń tematem doprowadza go do zajęcia stanowiska w kwestiach *par excellence* filozoficznych, jak określenie materii i związku przyczynowego, zagadnienie determinizmu i wolności woli, podstawowy problem istnienia... Tak pojęta logika sytuuje się wśród dyscyplin filozoficznych nie wskutek historycznego przypadku, lecz na zasadzie silnych związków rzeczowych, których przecięcie byłoby – zdaniem Milla – równoważne rezygnacji z pełnego uzasadnienia głoszonych przez tę naukę twierdzeń. [...] Mill okazuje się [...] uczestnikiem współcześnie toczącej się dyskusji na temat podstawowych pojęć logicznej teorii języka, metodologii nauk empirycznych oraz założeń filozoficznych szeroko pojętej logiki. Jest to – co więcej – dyskutant, z którego głosem należy się liczyć, ponieważ przemyślał zagadnienia do końca, a wynikiem swych rozmyślań nadał formę nieskazitelnie jasną i precyzyjną.

s. xviii [...] niejedna teza Milla da się utrzymać – bądź dosłownie, bądź z pewnymi modyfikacjami – również i dzisiaj [...].

Nie ulega jednak wątpliwości, że dzieło Milla jest przede wszystkim bezcennym źródłem dla studiowania dziejów logiki jako dyscypliny filozoficznej. Dla dzisiejszego czytelnika tej książki jest rzeczą uderzającą, jak wiele aktualnych obecnie (jeśli nawet nie akceptowanych powszechnie) poglądów antycypował Mill swą przenikliwą i precyzyjną analizą. Znajdujemy oto w jego dziele program redukcji zdań o abstraktach do zdań o konkretach (wyjątkowo współczesna, jak na połowę XIX wieku, wersja nominalizmu), w dość wyraźnej formie wprowadza Mill pojęcie deskryptu, pojęcie definicji regulującej, częstościowe rozumienie terminu „prawdopodobieństwo”; można nawet bronić tezy, iż w jakimś mierze jest świadomy zróżnicowania typów logicznych... Trudno się oprzeć wrażeniu, iż niejeden cenny pomysł Milla poszedł w zapomnienie, by odżyć następnie – dojrzały i udoskonalony – w późniejszych pracach, którym przy-

znano zasługę pierwszeństwa. Uważne studiowanie monumentalnej pracy Milla zmusza z pewnością do rewizji wielu utartych poglądów na dzieje logiki. Być może, również – filozofii.

Leszek Kołakowski: *Filozofia pozytywistyczna (od Hume'a do Koła Wiedeńskiego)*, Warszawa: PWN, 1966 (Współczesna Biblioteka Naukowa. Omega; 50)

s. 87–89 Empiryzm Johna Stuarta Milla (1806–1873) nie różni się istotnie, w wielu najważniejszych swoich składnikach, od hume'owskich założeń, [...] [ale] „duch pozytywizmu” objawił swoją nową stronę, mianowicie [w] utylitarystycznej doktrynie etycznej.

Podobnie jak Comte, również John Stuart Mill miał na uwadze w swojej pracy zadania praktyczno-reformatorskie. [...] O własnych opiniach na tematy społeczne pisał, że zrazu uważał tylko, iż można będzie złagodzić nierówności społeczne przez oświatę powszechną i ograniczenie przyrostu naturalnego; był, jak się wyrażał, demokratą, ale nie socjalistą. Z czasem doszedł do przekonania, że możliwa jest i potrzebna znacznie bardziej radykalna zmiana społeczna i że istotną kwestią, którą przyszłość powinna rozstrzygnąć, jest pytanie „jak połączyć największą jednostkową swobodę działania ze wspólną własnością surowców świata i z równym udziałem wszystkich w zyskach płynących z połączonej pracy”. Ideały społeczne Milla przeszły tedy ewolucję w kierunku socjalistycznym, chociaż nie przypuszczał nigdy, by dały się one urzeczywistnić inaczej aniżeli przez długotrwałe wysiłki stopniowych reform.

Praca filozoficzna Milla miała się mieścić w granicach działalności wychowawczej, sprzyjającej upowszechnieniu jego ideałów. Największe dzieło, *System logiki*, utwór niezmiernie długi, niezmiernie pedantyczny i wyjątkowo, na owe czasy, precyzyjny, uważał Mill za swój przyczynek do walki z przesadami, z presją tradycji i bezkrytycznie przyjmowanych opinii. [...] *Logika* zbudowana jest na radykalnie empirystycznych przesłankach i na psychologii skojarzeń, którą Mill uważał za fundament wszelkiej rozsądnej wiedzy o człowieku.

Przewodnie myśli millowskiej teorii poznania są kontynuacją tradycji Hume'a, chociaż w logice ściśle pojętej wprowadził on wiele nowości i uściśleń, które w dziejach tej nauki uchodzą za nadzwyczaj doniosły postęp. Mill wyznaczył logice dokładniej aniżeli do tej pory określone zadania [...]; odróżnił też logikę wyrażnie od teorii poznania. Sądził natomiast, że prawomocność reguł myślenia w logice formalnej stąd po prostu pochodzi, że owe reguły są prawami psychologii lub fizjologii myślenia; pogląd ten, zwany psychologizmem, panował do końca stulecia wśród logików i dopiero radykalna krytyka, podjęta przez Husserla na początku XX wieku, spowodowała niemal całkowity od niego odwrót. Za wybitne osiągnięcie Milla w zakresie logiki uchodzi sformułowanie i dokładny opis kanonów postępowania indukcyjnego w naukach empirycznych;

kanony te są znacznie dokładniejsze aniżeli uprzednio wyłożone w dziele Franciszka Bacona.

s. 90 Empirytystyczna doktryna Milla kojarzy się najwyraźniej z jego pomysłami w zakresie „rozumu praktycznego”. Ta sama tendencja, która w nauce ruguje metafizykę na korzyść psychologii, ruguje w etyce ocenę wedle intencji na rzecz oceny wedle skutków. Systematyczny wykład etycznych pomysłów Milla nosi miano utilitaryzmu. Główne myśli utilitaryzmu nie są tworem Milla. Wyłożył je był [...] w swoich pismach Jeremi Bentham (1748–1832).

s. 94 Mill nie chciał bynajmniej swoją doktryną naruszać obiegowych przekonań wartościujących ani unieważniać wartości uznanych. Sądził, przeciwnie, że ogół wartości, które inne doktryny afirmują, daje się wcielić bez trudu w kodeks utilitarystyczny.

s. 98 [...] znamienita dla Milla jest, przeciwnie [do Benthama], obrona możliwie rozległych granic jednostkowej swobody w racjonalnie zorganizowanym świecie. Jednakże Mill, podobnie jak większość demokratów dziewiętnastowiecznych, traktuje osobowości ludzkie jako abstrakcyjne i zasadniczo jednolite elementy jurydycznego systemu, to znaczy sądzi, że dostatecznie szeroko wyznaczone granice wolności indywidualnej (mianowicie granice „nieszkodzenia drugim”) należy harmonizować interesy wszystkich, przy założeniu, że poziom oświaty jest dostateczny. [...] Utylitarystyczne przekonanie, że wszystkie wartości mogą być mierzalne, jest po prostu projektem, by za wartości uznawać to, co jest mierzalne właśnie. Wyrażona w tej propozycji antyromatyczna tendencja daje się odczytać zarówno w filozofii pozytywistycznej owych czasów, jak w prądzie literackim, do którego przywykliśmy stosować tę samą nazwę. W tym widoku świata irracjonalność wszelka jest po prostu złem, ale złem usuwalnym dzięki postępom oświecenia. Najsurowsza nawet krytyka współczesnego świata nie zmniejsza w tych warunkach fundamentalnego optymizmu owej wizji spraw ludzkich.

Maria Ossowska: *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa: PWN, 1966

s. 342 W pracach presocjologicznych i premarksowskich uprawiano często wyjaśnianie poglądów różnych autorów przez czynnik indywidualny, [...] czy też jedyne w swoim rodzaju koleje ich życia. [...]

Czy można należycie „zrozumieć” twórczość J.St. Milla, gdy się nie wiąże jego dzieła z historią jego uczucia do zameężnej Harriet Taylor [...] Temu uczuciu należy przypisać zainteresowanie Milla sprawą kobiet i ich prawnym i obyczajowym upośledzeniem. Z tą znajomością wiąże się stopniowa radykalizacja poglądów społecznych Milla, który, ze względu na sytuację, mającą naówczas posmak skandalu, został opuszczony przez swoich najlepszych przyjaciół i, prze-

wrażliwiony na punkcie Harriet, sam doprowadził z jej powodu do zupełnego zerwania z rodziną.

s. 347 Do powiązania utilitaryzmu z mieszczaństwem przyczyniła się niewątpliwie niefortunna nazwa tej doktryny. Zdawał sobie sprawę z tego nieszcześliwego wyboru J.S. Mill, gdy w drugim rozdziale *Utylitaryzmu* uchylał wszystkie nieporozumienia, z tą nazwą związane, perswadując, że nie wchodzi tu w grę ani pożytek w jakimś ciasnym sensie, ani jakieś przeciwstawienie się urodzie życia i jego pięknu. Istotnie, w samej doktrynie trudno dopatrzyć się czegoś, co by służyło szczególnie interesom mieszczaństwa albo odpowiadało przypisywanemu mu stylowi życia. Co natomiast jest jasne, to to, że jest to doktryna etyczna odpowiadająca potrzebie tych, którzy pragnęli przeciwstawić etyce religijnej etykę, w której decyduje argument, a nie głos Objawienia, etykę, w której czynnik empiryczny gra szczególnie dużą rolę, stwierdzanie bowiem, co ludziom sprawia przyjemność a co cierpienie, jest sprawą obserwacji, etykę antropo- a nie teocentryczną, która rehabilituje przyjemność wbrew ponurym poglądom dopatrującym się w niej czegoś zasadniczo grzesznego, etykę z myślą o ziemskim szczęściu, a nie o szczęściu w zaświatach.

s. 353–354 [...] etyka utilitarystyczna skutecznie służyła przeciwstawianiu się etyce religijnej. Niemniej występować mogła w różnych, jeżeli idzie o przekonania religijne, kombinacjach. Utylitaryzm głosił zarówno niewierzący Hume, jak kwakier T. Paine, czy konformistyczny duchowny kościoła anglikańskiego W. Paley. Jakoż J.St. Mill, zwalczając w drugim rozdziale swego *Utylitaryzmu* różne nieporozumienia z tym poglądem związane, twierdził, że nic nie staje na przeszkodzie, by Bóg pragnący szczęścia ludzkiego tej orientacji sprzyjał. Przypomina to stanowisko niektórych katolików-marksistów, którzy nie widzą żadnych trudności w przyjęciu, że Bóg stworzył świat posłuszny zasadom materializmu dialektycznego.

Jerzy Szacki: *John Stuart Mill: wolność i indywidualność*, w: *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Warszawa: KiW, 1966

s. 309–311 Odkrywczość Milla polegała – jak się zdaje – raczej na tym, iż – zastanawiając się nad tym, co wolności zagraża – dostrzegł nie tylko taką lub inną formę władzy państwowej, ale dostrzegł także społeczeństwo. Co więcej, zdołał okazać, iż nawet tak przez liberałów pożądane ograniczenie ingerencji państwa w stosunki międzyludzkie nie zlikwiduje pewnych istotnych trudności, związanych z rozwojem indywidualności. [...] Zdaniem Milla wszystko zdaje się wskazywać, iż cechy indywidualne coraz bardziej się zacierają, a jednostka „gubi się w tłumie”. [...] „Europa zbliża się wyraźnie do chińskiego ideału upodobnienia wszystkich ludzi do siebie”. Taka była diagnoza Milla. Trudno nie zauważyć jej podobieństwa do wizji roztaczanych przez współczesnych obserwa-

torów „społeczeństwa masowego”, choć autor eseju *O wolności* nie znał jeszcze demona telewizji oraz innych środków masowego przekazu, przyczyniających się wydatnie do uniformizacji ludzkich myśli i uczuć. Był on po prostu bystrym obserwatorem procesu demokratyzacji, dostrzegającym, iż stwarza ona nowe zależności, zastępując polityczny przymus społecznym konformizmem.

[...] Marks pisał, że „w społeczeństwie burżuazyjnym kapitał posiada samodzielność i indywidualność, podczas gdy działająca jednostka jest pozbawiona samodzielności i indywidualności”. [...] Mill zajmuje wszakże wraz z innymi liberałami stanowisko pod wieloma względami odrębne. Po pierwsze, swoją obronę niezależności jednostki podejmuje on na gruncie burżuazyjnej demokracji. Nie atakuje systemu; nie przypisuje dostrzeganego zła kształtującym się kapitalistycznym stosunkom. Skłonny jest raczej uważać, iż jest ono wynikiem ich przejściowej niedoskonałości i może zostać stopniowo usunięte dzięki roztropnym posunięciom reformatorskim, zwłaszcza zaś dzięki rozwojowi oświaty, rządów reprezentacyjnych oraz zabezpieczeniu wolności słowa i zrzeszenia. Mill wierzy w postęp. Dumny jest ze swojej Anglii i swojej Europy. Jeżeli nawet jest źle, to w przeszłości było o wiele gorzej. Przyszłość jest dla niego przyszłością światłego *bourgeois*. Do zburzenia pozostają już tylko ostatnie bastiony nietolerancji. „Głównym niebezpieczeństwem naszych czasów jest niedostateczny rozwój indywidualności”. Na tę miarę dobierane są praktyczne środki zaradcze. To również wyznacza horyzont myślowy millowskiego antykonformizmu. Konflikt podstawowy jest konfliktem zwyczaju i wolności, politycznego lub moralnego przymusu i samorządności, społeczeństwa i jednostki. Problem wolności zostaje przez Milla zautonomizowany. Ochrona indywidualności przekształciła się w zadanie podstawowe. Nie tylko Mill będzie twierdził, iż „spośród dzieł, na udoskonaleniu i upiększaniu których ludzie słusznie spędzają życie, najdonioślejszym jest z pewnością sam człowiek”. Nie tylko dla niego jednostka ludzka będzie świadomie akceptowaną wartością. Ale – jak się wydaje – wyłącznie liberalizm uczyni z niej alfę i omegę polityki, do czego przyczyniła się zapewne tak akceptacja nominalistycznej filozofii społecznej, jak i afirmacja ustroju panującego, każąca mniemać, iż nie ma już w nim upośledzonych grup społecznych, które byłyby upośledzone jako grupy. Odróżnia to Milla, z jednej strony od konserwatystów, dla których fikcją była jednostka ludzka jako taka, z drugiej natomiast – od marksistów, dla których fikcją było wyzwolenie jednostki, przedsiębrane niezależnie od wyzwolenia klasy, czyli zniesienia systemu własności prywatnej. Autor *O wolności* operuje w istocie uniwersalnym pojęciem człowieka, umożliwiającym przejście do porządku nad aktualnymi społecznymi podziałami i postawienie w centrum uwagi obrony indywidualności jako takiej. To, co dla innych jest elementem społecznej filozofii, dla niego staje się całą społeczną filozofią. Od jakiegokolwiek bądź strony spojrzymy na doktrynę Milla, zawsze objawi się nam ten sam problem podstawowy.

Kiedy Mill zajmuje się historią, widzi w niej przede wszystkim przeciwieństwo zwyczaju i wolności: „Walka tych dwóch czynników jest najbardziej interesującą rzeczą w historii ludzkości”. Kiedy zajmuje się państwem, podkreśla nade wszystko jego służebną wobec jednostek rolę. Kiedy ocenia dawniejsze wysiłki reformatorskie, bierze pod uwagę głównie to, czy przyczyniały się one do podważania wszechwładzy zwyczaju.

s. 313–315 Mill był niewątpliwie dziedzicem filozofii społecznej XVIII wieku i niezachwianie wierzył w możliwość pełnej racjonalizacji stosunków pomiędzy ludźmi. Chciał, aby każdy człowiek wiedział, *dlaczego* tak właśnie myśli, *dlaczego* tak właśnie robi. Człowiek musi umieć uzasadnić swoje postępowanie, zamiast mówić „zawsze tak było”, „wszyscy to robią” itp. Mill nie cierpi opinii publicznej, zwyczaju, tradycji, „represji moralnej” społeczeństwa w stosunku do jednostki – wszystkiego, cokolwiek zmusza jednostkę do ślepego przystosowania się do otoczenia. Pragnie, aby kierowała się ona własnym rozumem, krytyczną rozwałą, aby była zdolna do dokonywania wyboru. [...]

Taka jest utopia Milla. Autor *O wolności* nie chce być utopistą. Nie zadowala go stwierdzenie, jak byłoby najlepiej, ale stara się również dostarczyć rozwiązań praktycznych, w szczególności zaś rozwiązania problemu „dopasowania do siebie niezależności jednostki i kontroli społecznej”, ta ostatnia jest bowiem w jakichś granicach niezbędna, jeśli nie chcemy dopuścić do tego, aby wolność jednych ludzi stawiała się niewolą innych.

[...] wolność broniona przez Milla nie jest po prostu wolnością, lecz wolnością rozumianą w pewien szczególny sposób, który staje się jasny dopiero wtedy, gdy rozpatrujemy koncepcję nie w świetle wzniosłych haseł, lecz na gruncie jej możliwych praktycznych zastosowań. Ale i na tym nie koniec. Patetyczne potępienie wszelkiego despotyzmu i odwołanie się do ludzkiego rozumu skłaniać może do przypuszczenia, iż Mill proponuje pewien ideał uniwersalny. Bynajmniej. Jest to ideał jak najbardziej zachodnioeuropejski. Wolność nadaje się nie dla wszystkich ludów, lecz dla tych jedynie, które osiągnęły już swą „pełnoletność” [...]. Nie chodzi tu wcale o nazbyt łatwe pomawianie Milla o europejską zarozumiałość i nieco naiwne wyobrażenie postępu ludzkości, ale o odnotowanie problemu praktycznego: jak stwierdzić „pełnoletność” danego ludu, jak odróżnić ludy „barbarzyńskie” od „cywilizowanych”, zdolne do wolności od skazanych na kontentowanie się dobroczynną działalnością despotyzmu. Jeśli nawet możliwe okaże się wytyczenie tego rodzaju granicy, to przecież będzie ono możliwe nie inaczej, jak za pomocą rozlicznych założeń dodatkowych, które bynajmniej oczywistymi nie są. Kładę taki nacisk na te sprawy, ponieważ dla oceny millowskiej koncepcji wolności mają one – jak się wydaje – kluczowe znaczenie. Nazbyt bowiem często zauważa się w niej jedynie wzniosłe zdania w rodzaju tego oto: „Gdyby cała ludzkość z wyjątkiem jednego człowieka sądziła to samo i tylko ten jeden człowiek był odmiennego zdania, ludzkość byłaby równie mało

uprawniona do nakazania mu milczenia, co on, gdyby miał po temu władzę, do zamknięcia ust ludzkości”. Rzecz nie w tym, aby akceptować lub kwestionować podobne idee Milla. [...] Istotne jest natomiast to, aby zdawać sobie sprawę z ich ideowego horyzontu, a także z praktycznej problematyki, jaką narzuca każda obrona wolności jednostki. Często wolimy jednak już to upajać się wolnościowymi frazesami, już to twierdzić, iż wszystko to błaga, skrywająca realne problemy ekonomiczne i społeczne. W przypadku Milla jest równie łatwo o fascynację, jak i o demaskację, ale ani jedno, ani drugie nie wyczerpują sprawy. Marksista nie może – jak się zdaje – ani zaakceptować doktryny Milla, ani też w całości jej odrzucić. Musi on przyjąć w każdym razie istotną część charakterystycznej dla niej problematyki indywidualności. Wydaje się, że przyjął ją Marks.

Ryszard Rett-Ludwikowski: *Mill a socjalizm*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” (1971) t. CCLXII. Prace z nauk politycznych, z. 1

s. 79–80 [...] Mill był jednym z pierwszych myślicieli obozu liberalnego, który podjął zadanie przedyskutowania możliwości akceptacji pewnych założeń socjalistycznych. Analiza jego stosunku do socjalizmu wydaje się ciekawym przyczynkiem do prowadzonych aktualnie badań tak nad źródłami ideologicznymi „państwa dobrobytu”, jak i nad kształtowaniem się i rozwojem całej doktryny liberalnej.

[...] Problemem pozostawało, co rozumiał Mill przez „równy udział w korzyściach”, jakie widział możliwości zrealizowania tego założenia oraz kogo uważał za socjalistę. Odpowiedź na to pytanie utrudniał fakt, że jego własny stosunek do doktryn socjalistycznych był zmienny; dokładna analiza jego prac pozwala jednak prześledzić ogólny kierunek ewolucji, jaką ten stosunek przechodził. Niedostrzeganie jej spowodowało rozbieżności w ocenie jego doktryny; od wysuwania go na czoło krytyków socjalizmu przez jednych teoretyków, do podkreślania przez innych jego bardzo bliskich związków z tą doktryną.

s. 93–95 [...] Wydaje się, że Mill przyjął zasadniczo pozycję chłodnego obserwatora, oceniającego szanse realizacji postulatów, których sam bynajmniej nie uważał za jedyne możliwe rozwiązanie problemów nurtujących współczesne mu społeczeństwo. Omawiany przez niego typ socjalistyczny był tylko jedną z alternatyw. [...] Wydaje się jednocześnie, że optymizm Milla w stosunku do socjalizmu, jak i w innym okresie jego pesymizm, były często wyolbrzymiane. [...] W rezultacie, w całej twórczości Milla zwycięża umiłowanie porządku, obawa przed gwałtownymi wstrząsami, przed rewolucją. Dla drobnomieszczańskiej stabilizacji życia bezpieczniejszy jest typ wykształconego robotnika jako ewentualnego przeciwnika kapitalisty, stąd też nieustanne ponawianie żądania kultury masowej i reform szkolnictwa. [...] Choć wydaje się, że Mill był zawsze stanowczo krytyczny w stosunku do koncepcji socjalizmu jako „scentralizowanej

organizacji” i choć trudno stwierdzić, czy wpływ pani Taylor na Milla był aż tak silny, ostateczna ocena jego koneksji z socjalizmem jest niewątpliwie słuszna. Mill analizuje problem socjalizmu ze stanowiska XIX-wiecznego liberała; przyjęcie alternatywy socjalistycznej świadczy jedynie o szerokości horyzontów jego obserwacji odnoszących się do konfliktów społecznych, rozważania każdej możliwości mogącej poprawić istniejącą sytuację. Niewątpliwie jednak zwrócenie przez niego uwagi na możliwość akceptacji przez liberalizm pewnych założeń socjalistycznych otworzyła przed tą doktryną nowe perspektywy, z których skorzystali angielscy Fabianie, a z nimi teoretycy koncepcji „welfare state”.

Stanisław Soldenhoff: *Wprowadzenie do etyki*, Warszawa: PWN, 1972

s. 185–188 *John Stuart Mill*. Sławny filozof-pozytywista angielski był drugim po Benthamie klasykiem utilitaryzmu, on też przyczynił się chyba bardziej do spopularyzowania tej etyki. Pisma etyczne Milla wiążą się z głoszoną przez niego doktryną liberalizmu wyrażającą punkt widzenia ówczesnej burżuazji angielskiej zainteresowanej rozwojem demokracji mieszczańskiej. Mill był orędownikiem wolnej konkurencji i maksymalnej swobody indywidualnej, przedstawianych w roli niezawodnych dźwigni społecznego postępu. [...] Hedonizm Milla widoczny w dwóch płaszczyznach, psychologicznej („wszyscy ludzie pragną przyjemności”) i etycznej („przyjemność jest najwyższym dobrem”), wyraża optymistyczną wiarę w istnienie harmonii pomiędzy celami indywidualnymi i społecznymi. Szczęście ogółu, to po prostu suma przyjemności osiągniętych przez jednostki. Szczęście wszystkich ma jednak stanowić kryterium właściwego postępowania. To przesunięcie akcentów na wartości społeczne nie powinno mimo wszystko przesłaniać faktu, że głównym bohaterem Millowskiej etyki pozostaje jednostka. [...]

Mill nie był przeciwnikiem oddziaływań wychowawczych, sądził jednak, że najlepszym wychowawcą są indywidualne doświadczenia życiowe. [...] Wyodrębniając przyjemności bardziej i mniej pożądane, Mill szukał oparcia w rzekomo powszechnej praktyce wartościów potocznych. Skoro – dowodził – ludzie dają pierwszeństwo przyjemnościom duchowym przed zmysłowymi, uprzywilejowanie tych pierwszych potwierdza ich jakościową przewagę. Jakościowe hierarchie przyjemności wprowadził wbrew Benthamowi, ale ta modyfikacja utilitaryzmu, podjęta wyraźnie w celu jego „uszlachetnienia”, okazała się niezbyt fortunna dla jego wewnętrznej konstrukcji. Podział przyjemności na „wyższe” i „niższe” ilustruje dobitnie wypowiedź Milla, która jest najbardziej chyba spopularyzowaną częścią jego doktryny: „Lepiej być niezadowolonym człowiekiem niż zadowoloną świnią, lepiej być niezadowolonym Sokratesem, niż zadowolonym głupcem”. To stanowisko Milla spotkało się z krytyką ze strony autorów dopatrujących się w nim niekonsekwencji. Dowodzili oni bezzasadności takiej

hierarchizacji w ramach systemu zakładającego, że przyjemność jest dobrem jedynym. [...] Millowska próba uwznioślenia utylitaryzmu wydaje się rzeczywiście wyjściem poza jego granice na tereny należące do perfekcjonistów. Nie jest to zresztą jedyna słabość utylitaryzmu podpatrzona przez krytyków. Przeciwnicy tej doktryny, szczególnie liczni wśród etyków brytyjskich naszego stulecia, [...] atakowali chyba najsilniej utożsamianie „tego, co pożądane”, z „tym, co godne pożądania”. [...]

Poza wymienionymi już słabościami, etyka Milla ujawnia cechę, którą nazwać by można po prostu wybujałym optymizmem. Do podobnej oceny prowokuje koncepcja pomyślnego – z punktu widzenia interesów społecznych – przebiegu żywiołowych dążeń do szczęścia. Mill przeceniał chyba znaczenie zdolności jednostki – a także jej chęci – do godzenia własnego interesu z cudzym, bagatelizując tym samym niebezpieczeństwa egoizmu społecznego, które tak bardzo niepokoiły kiedyś Hobbesa.

Jako rzecznik mieszczańskiego indywidualizmu, Mill zainteresowany był głównie zapewnieniem wolności dla „inicjatyw prywatnych”. Ten cel starał się uatrakcyjnić aureolą wartości społecznych, urzeczywistnianych jakby po drodze indywidualnych dążeń życiowych. Idea altruizmu i szczęścia ogółu wydaje się mimo wszystko w tym systemie fasadą, a wiara w bliskie pokrewieństwo egoizmu i altruizmu – pobożnym życzeniem. Utylitaryzm wyrastał z klasowo określonych potrzeb gloryfikacji postaw właśnie egoistycznych – był usiłowaniem wsparcia egoizmu racjami etyki. I chociaż nie ma powodu, aby powątpiewać w szczerość intencji Milla – szermierza ideałów społecznych, losy jego doktryny splotły się z dziejami mieszczaństwa, bogatymi w przykłady zachowań skrajnie egoistycznych.

Ewa Klimowicz: *Utylitaryzm w etyce. Współczesne kontrowersje wokół etyki Johna Stuarta Milla*, Warszawa: PWN, 1974

s. 102 Swych poglądów na język etyki i właściwe jej metody argumentacji nie przedstawił Mill w sposób wyczerpujący i jasny. W ostatniej księdze *Systemu logiki* próbuje, co prawda, określić swoje stanowisko w tej sprawie, lecz w porównaniu z wnikliwą analizą metod badań naukowych, metodologii dyscyplin normatywnych poświęca niewiele miejsca. Zagadnienia metaetyki powracają tu i ówdzie w jego pismach – służą one pomocą w próbach rekonstrukcji poglądów Milla.

s. 181 [...] Nadzieje Milla na stworzenie naukowo podbudowanej aksjologii i etyki okazały się płonne. I musiały się takie okazać, bo Mill apriorycznie założył, że musi istnieć jeden tylko ostateczny cel ludzkich dążeń – i szukał potwierdzenia tej tezy wśród danych psychologii, nierzadko tendencyjnie interpretując obserwowane fakty.

s. 209 Etykę Milla na ogół bez większych zastrzeżeń zalicza się do utilitaryzmu hedonistycznego. Natomiast przedmiotem sporu jest to, czy jego doktrynę należy uznać za bliską utilitaryzmowi prostemu, czy raczej jest ona prekursorska wobec współczesnego utilitaryzmu reguł.

s. 214–215 [...] Mill zalecałby posługiwanie się zasadą użyteczności w ocenie wartości moralnej czynu wtedy, gdy sytuacja, w której się znajdujemy, nie została jeszcze objęta żadną regułą; nie ma więc żadnych wypracowanych społecznie wzorców działania i jednostka ma prawo samodzielnie dokonać wyboru. Brak jednak w doktrynie Milla wyraźnej wskazówki, jak mamy postępować w przypadku konfliktu między działaniem nakazywanym przez regułę o stwierdzonej już użyteczności a działaniem, którego powinność wynika z kalkulacji jego domniemanych skutków. Wolno jednak przypuszczać, że Mill dowodziłby prawomocności reguły, a więc stanąłby na stanowisku utilitaryzmu reguł. Świadczy o tym chociażby fakt, że poleca przestrzegać reguły prawdomówności nawet wtedy, gdy kłamstwo miałoby w danej sytuacji lepsze skutki niż powiedzenie prawdy. Gdy Mill zastanawia się nad tym, co jest naszym obowiązkiem, albo rozwija zagadnienie związane z budową „sztuki życia”, stwierdza, że zasada użyteczności decyduje o przyjęciu danej normy jako obowiązującej. W tym zakresie staje się on prekursorem utilitaryzmu reguł.

s. 291–292 Wśród różnych ugrupowań politycznych burżuazji wieku XIX, Mill zajmował najbardziej postępowe pozycje. Dostrzegał zaostrzający się konflikt klasowy, choć nie uświadamiał sobie jego istotnych przyczyn. Często stawał w obronie robotników, lecz jednocześnie pragnął zmniejszyć antagonizmy społeczne, szukał środków ich usunięcia, które w istocie były tylko półśrodkami. Uprawiana przez niego polityka miała charakter wybitnie reformatorski, a jej celem było złagodzenie walki klas, zmiany w świadomości moralnej zarówno *bourgeois*, jak i proletariusza – takie wychowanie warstwy posiadającej, aby ta nie tylko zrozumiała, że zrezygnowanie z części posiadanych przywilejów leży w jej dobrze pojętym interesie własnym; Mill pragnął, żeby rezygnacja ta była spowodowana troską o dobro całego społeczeństwa. I pod tym względem Mill różni się od Marksa, tak, jak postawa liberała różna jest od postawy komunisty. Marks nie tylko dostrzegał przeciwieństwa klasowe, odkrył prawa rozwoju społecznego, lecz opowiadał się zdecydowanie po stronie klasy, której wyzwolenie jest zasadniczym warunkiem wyzwolenia całego społeczeństwa. Dążył do tego, co Mill, celu: uszczęśliwienia ludzkości, lecz, dostrzegając realne przyczyny zła społecznego, obrał drogę przełamania *status quo*, obrał drogę nie reform, lecz rewolucji radykalnie przeobrażającej stosunki społeczne.

U obu myślicieli i działaczy dostrzegamy klasowe źródła ich przekonań: Mill reprezentuje postępowy odłam klasy średniej (potrafił niekiedy wznieść się ponad jej ograniczoność), Marks – reprezentuje interesy proletariatu. Mill pragnie dopuścić robotników do udziału w rządzie na zasadzie jednego z mniej znaczą-

cych współpartnerów; Marks – żąda władzy robotników zdobytej w drodze rewolucji.

Działalność polityczna Milla oraz jego zainteresowanie ekonomią, systemem ordynacji wyborczej i rządów przedstawicielskich musiały zetknąć go z teorią socjalistyczną, która wpłynęła na jego poglądy w wielu istotnych sprawach.

s. 302–304 Chętnie widziałby Mill praktyczną realizację socjalizmu osiągniętą poprzez dobrowolne wyrzeczenie się własności przez kapitalistów, utworzenie wspólnych z robotnikami spółdzielni opartych na zasadach równości w pracy i zapłaty według pracy. Jego stanowisko w niektórych sprawach zbliża go do tzw. „etycznego socjalizmu”. Na ewolucję Milla w tym kierunku wpłynął z pewnością ruch robotniczy, którego powstanie i rozwój miał możliwość obserwować.

W czym przejawiają się elementy „etycznego socjalizmu” Milla? Otóż operuje on pewną wizją osobowości człowieka. Z tego punktu widzenia ocenia współczesnych sobie ludzi. Uważa, że zadaniem wszystkich instytucji społecznych i politycznych jest kształtowanie nowych form wyrazu istoty człowieka, kształtowanie charakteru jednostek. [...] Socjalizm Milla jest socjalizmem moralisty, który społeczną rzeczywistość pragnie dostosować do ideału, nie dostrzegając, że rządzą nią określone prawa, na poznaniu których oprzeć się musi wszelka realna działalność etyczna i polityczna. Błąd Milla polega na izolowaniu zagadnień moralnych od ich społeczno-ekonomicznego podłoża. Pragnie on bowiem prawa ekonomii podporządkować prawom moralnym. Stwierdzenie to może wydawać się paradoksalne, jeśli się zważy, że Mill był przecież znawcą zagadnień ekonomicznych. Jednakże w ekonomii wprowadza on podział na sferę produkcji, którą rządzą prawa niezależne od woli człowieka, i sferę dystrybucji, kształtującą się pod wpływem społecznie przyjętych moralnych zasad podziału dóbr. Zasady podziału – to dla Milla zagadnienie o charakterze *stricte* moralnym, niezależne od zjawisk zachodzących w dziedzinie produkcji. Postawa Milla wobec socjalizmu miała charakter ambiwalentny. [...] Mill pragnął pogodzić ekonomię burżuazyjną i socjalizm, władzę robotników z władzą kapitalistów. Sprzeczności uważał za przypadkowe, naturę ludzką za zdolną do doskonalenia, a rozum zdolny do zrozumienia, iż jedynie praca dla wspólnego dobra może przynieść rezultaty. Jego postawa – nawet wtedy, gdy rozważa najbardziej odległe od etyki problemy – jest postawą moralisty, który w teorii skłonny byłby ważyć użyteczność politycznych posunięć i opowiadać się za tym, co prowadzi do lepszego społeczeństwa, lecz w praktyce cofa się przed stosowaniem przemocy i siły, zapomniawszy, że na tym opiera się istniejąca władza.

s. 331–334 Są bowiem dwojakiego rodzaju sukcesy w historii ludzkiej myśli: sukces tych myślicieli, których oryginalność zawsze na nowo odżywa, gdy sięgamy po ich dzieła, oraz sukces tych filozofów, których wpływ nieuchwytnie rozprzestrzenia się przez pokolenia tak, że ich oryginalność staje się częścią intelektualnej atmosfery epoki. John Stuart Mill należy do myślicieli drugiego rodzaju.

[...] Doktryna Milla należy do kierunku zwanego w etyce naturalizmem. Jeśli więc weźmie się pod uwagę wpływ tego kierunku na rozwój dociekań metaetycznych, łatwo można stwierdzić, że nie ma takiej „szkoły” we współczesnej metaetyce, która by nie ustosunkowywała się do rozwiązań proponowanych przez naturalizm lub nie wyrosła z – pośredniej lub bezpośredniej – krytyki tego kierunku. Propozycje, a przede wszystkim błędy naturalistów – szczególnie Milla – stały się integralnym składnikiem procesu tworzenia współczesnej metodologii etyki. [...]

Poglądy Milla dalekie są od jednoznaczności. Niewątpliwą wszakże zaletą jego etyki jest oparcie jej na badaniach szerokiego społecznego, a przede wszystkim psychologicznego kontekstu, w którego ramach powstaje i funkcjonuje moralność. [...]

Błędem Milla jest przesadne akcentowanie znaczenia psychologii dla etyki, a pomniejszanie wagi czynników socjologicznych. Nie znaczy to, że pomijał on zupełnie rolę determinant społecznych. Chodzi jedynie o błędne rozmieszczenie akcentów – o to, że decydującą rolę w kształtowaniu się i rozwoju moralnych i innych norm przyznawał zjawiskom psychologicznym, przyrodniczym. Z tego względu Mill nie mógł dostrzec klasowych uwarunkowań moralności, więc błędnie sądził, że istnieje moralność wspólna wszystkim ludziom, bowiem wynika ona ze wspólnej wszystkim natury, wspólnych pragnień i aspiracji. [...]

Mill nie był „akademickim” myślicielem odżegnującym się od spraw, które nurtowały jego czasy. Przeciwnie, większość jego pism była owocem rozważań i sporów dotyczących praktycznych zagadnień, a jego teoretyczne analizy podporządkowane były dążeniu do usunięcia przeszkód, które fałszywe – jego zdaniem – systemy filozoficzne wnoszą na drodze postępu ludzkości.

Wszechstronność podejmowanej przez Milla problematyki, odwaga i uczciwe rozważanie wszystkich *pro* i *contra* argumentów skłania czytelnika jego pism do podejmowania samodzielnych już studiów.

Ryszard Ludwikowski Rett, Jan Woleński: *J.S. Mill*, Warszawa: Wiedza Powszechna, 1979 (Myśli i Ludzie. Filozofia)

s. 7 W pamięci najszerzego grona czytelników prac J.S. Milla utrwalił się eksponowany szczególnie przez tłumaczy i komentatorów *Autobiografii* oryginalny proces wychowawczy, któremu został on poddany przez swojego ojca, Jamesa Milla, znanego angielskiego radykała i autora *Historii Indii*. Zacierały się szczegóły teoretycznych wywodów, pozostawał plastyczny obraz kilkuletniego chłopca czytającego klasyczne greckie i łacińskie traktaty. „Hodowla” Johna Stuarta (jak ją nazwał autor polskiego przekładu *Autobiografii*, M. Szerer) była rzeczywiście niezwykła.

s. 16–17 Identyfikacja tradycji filozoficznej, której J.S. Mill jest kontynuatorem, nie nastręcza specjalnych trudności. Jest to empiryzm brytyjski. [...] Fi-

lozofia J.S. Milla kształtowała się w ramach pewnego ogólnego klimatu empirystycznego, a nie w związku z jakąś jednoznaczną wersją empiryzmu. [...] Mill nawiązywał merytorycznie, a nie tylko metodologicznie, do skrajnego materialisty Hobbesa, filozofa praktyki – Bacona, realisty krytycznego – Locke’a, idealisty subiektywnego – Berkeleya, sceptyka – Hume’a. Wydawać się może, iż uleganie wpływom tak różnych myślicieli – a dodać tu trzeba także Comte’a, a za jego pośrednictwem i pewien odłam myśli kontynentalnej – jest niemożliwe bez popadnięcia w zasadnicze niekonsekwencje lub co najmniej eklektyzm. Filozofia Milla nie odznacza się jednak jakimiś szczególnymi niekonsekwencjami, a te, które w niej występują, na pewno nie są wynikiem heterogenicznych związków z przeszłością. I po drugie – filozofia Milla jest niewątpliwie eklektyczna, ale w sposób nie przynoszący ujmy jej twórcy. [...] Jak zatem wyjaśnić fakt, że Mill opracował spójną wewnętrzną doktrynę filozoficzną, mimo iż nawiązywał do tak różnych filozofów?

Z biografii intelektualnej Milla wynika, że z dziełami swoich filozoficznych antenatów spotkał się stosunkowo późno wskutek programu kształcenia narzucanego przez ojca, na tyle późno, że ogólny empirystyczny światopogląd miał już ustalony. Mógł więc przejmować od poszczególnych filozofów te poglądy, które mu odpowiadały w poszczególnych kwestiach filozoficznych. W ten sposób mógł bez popadania w niekonsekwencje z jednej strony przyjmować, a z drugiej odrzucać istotne poglądy filozofów, z którymi go wiązał ogólny akces do empiryzmu.

s. 20–21 Akces Milla do empiryzmu ma także wymiar związany z jego opozycją wobec filozofii intuicyjno-apriorystycznej. Brytyjscy zwolennicy I. Kanta i równocześnie kontynuatorzy szkockiego filozofa Th. Reida byli przedmiotem dżentelmeńskiej, ale niezwykle ostrej krytyki Milla. [...]

Podział na empirystów i apriorystów odgrywał w kształtowaniu się myśli Milla rolę nie tylko teoretyczną. Sam Mill przyznaje mu także znaczenie polityczne. Jego zdaniem zachodzi wyraźne sprzężenie pomiędzy aprioryzmem a konserwatyzmem z jednej strony oraz tendencjami postępowymi a empiryzmem z drugiej. Tak więc empirystyczne sympatie Milla związane są nie tylko z preferencjami teoretyczno-filozoficznymi, ale także z postawą społeczno-polityczną. Tego elementu nie da się wytłumaczyć wyłącznie uleganiem tradycji empiryzmu brytyjskiego, w której taki związek filozofii i polityki jest po prostu nieobecny.

s. 24–26 Mill – jak to było powszechne w XIX w. – nie był świadom metafizycznych kwestii implikowanych przez metanaukowe ujęcia filozofii. [...] Mill jest niekonsekwentny zawsze wtedy, gdy jako filozof wypowiada się w języku przedmiotowym o świecie, powinien bowiem się wypowiadać wyłącznie w metajęzyku o nauce. Tak więc nie powinien rozważać kwestii istnienia substancji, klasyfikacji kategorii ontologicznych, natury związku przyczynowego

jako kwestii rzeczowych, a tylko jako kwestie metajęzykowe. W obronie Milla można jednak zauważyć, że owa niekonsekwencja jest normalną sytuacją filozofa akceptującego koncepcję filozofii jako metanauki. [...]

Twórczość Milla należy do tej tradycji filozoficznej, która filozofowanie rozpoczyna nie od bytu, ale od poznania. [...] Mill był empirystą, i to zarówno empirystą genetycznym – wszelka wiedza wywodzi się z doświadczenia, jak i metodologicznym – wiedza prawomocna może być zdobywana tylko w drodze empirycznej. Konsekwencją tego ostatniego poglądu jest antyirrationalizm [...] [Milla] niezwykle radykalny – ta właśnie postawa spowodowała, że został nazwany „świętym racjonalizmu”. Nie był sensualistą – dopuszczał wiedzę introspekcyjną i uważał ją za istotny i niezbywalny składnik naszego poznania. Był jednak skrajnym empirystą metodologicznym – nawet matematyce odmawiał apriorycznego charakteru. Jednak Mill nie nazywał swojej filozofii empirystyczną. [...] klasyków brytyjskiego empiryzmu określał jako „metafizyków”, epitetem brzmiącym raczej pejoratywnie. Swoje poglądy opatrywał nazwą *experientialism* – nie mającą swego odpowiednika w języku polskim. [...] Mill zdecydowanie opowiada się za wywodzącą się z tradycji fenomenalistycznej interpretacją poznania.

s. 33 *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej* jest bodaj najśłynniejszym dziełem Milla. Pod względem popularności i recepcji jest to niewątpliwie jeden z najdonioślejszych tekstów w historii logiki, a zwłaszcza w historii logiki XIX w.

s. 49–50 Rozdział I *Systemu logiki* Milla nosi tytuł: „O tym, że należy koniecznie rozpoczynać od analizy języka”. Problemami filozofii języka zajmowali się już intelektualni antenaci Milla, ale bodaj on pierwszy położył taki wielki nacisk na kwestie lingwistyczne. Mill ujmował język jako instrument poznania i tą właśnie funkcją mowy uzasadniał potrzebę szerokiej i głębokiej logicznej analizy języka. [...] Nie reprezentuje on radykalizmu lingwistycznego, tak charakterystycznego dla wielu filozofów XX w., którzy upatrują w języku jedyny przedmiot filozofii, a w analizie semantycznej – jedyną metodę filozofowania. Stanowisko Milla jest umiarkowane – język jest przedmiotem filozofii, ale nie przedmiotem jedynym, a analiza lingwistyczna jest jedną z metod filozofii, ale nie jest metodą wyłączną.

s. 57–59 Z umiarkowanej koncepcji Milla o potrzebie reformy zastanego języka nauki wynika jego pogląd na zasięg i użyteczność sztucznie tworzonych symboli. Mill nie przeceniał symbolizmu – uważał, że ma on zastosowanie wtedy, gdy na to pozwala przedmiot niezależny od indywidualizujących szczegółów. [...] Uwagi Milla zachowały w pełni swe znaczenie i dzisiaj, w epoce, w której rozwój logiki i matematyki sprzyja postawie, którą K. Twardowski nazywał „symbolomanią”. [...]

Teoria indukcji jest uważana za największy i najoryginalniejszy wkład Milla do logiki ogólnej. Przy okazji rozważania problematyki indukcji Mill podjął

w zasadzie wszystkie problemy metodologii nauk empirycznych, podporządkowując je centralnemu w swoim mniemaniu tematowi, jakim jest właśnie zagadnienie indukcji.

s. 76–77 Metody naukowej Mill nie utożsamiał – jak się to często błędnie sądzi – z indukcją. [...] zdawał sobie sprawę z hipotetyczno-dedukcyjnego charakteru metody naukowej oraz z wartości dedukcyjnej systematyzacji, czego najlepszym przykładem jest trójelementowe ujęcie postępowania badawczego [indukcja eliminacyjna, dedukcja, weryfikacja].

Mill był zwolennikiem naturalistycznego pojmowania nauk humanistycznych. Uważał, że zasadniczo nie różnią się one pod względem metodologicznym od nauk przyrodniczych, a w związku z tym wobec metody humanistyki stosuje się wszelkie uwagi odnoszące się do metody naukowej w ogóle. [...] Mill uważał koncepcję nauk społecznych Comte’a za rewolucyjną w historii nauki, ale nie godził się na wykluczenie psychologii z grona fundamentalnych nauk teoretycznych.

Adam W. Czarnota: *John Stuart Mill. Studium z dziejów liberalizmu politycznego*, Warszawa–Poznań–Toruń: PWN, 1986 (Studia Iuridica / Towarzystwo Naukowe w Toruniu; t. XVII, z. 3)

s. 10 John Stuart Mill był jednym z największych myślicieli w dziejach filozofii zachodniej. Wywarł nie tylko znaczny wpływ na swoich współczesnych, ale oddziaływanie jego koncepcji filozoficznych, szeroko pojętych, trwa do dnia dzisiejszego.

s. 18–19 Wielu badaczy zarzuca J.S. Millowi eklektyzm. Czy jest to słuszne? Niewątpliwie Mill korzystał z osiągnięć współczesnych badań. [...] Nie czerpał z innych źródeł mechanicznie, lecz podjęte myśli i problemy przekształcał i po uzgodnieniu z podstawowymi zasadami swojego systemu włączał je lub odrzucał. Słuszne wydaje się stwierdzenie Greame Duncan, że jedno z założeń metodologicznych systemu J.S. Milla stanowi praktyczny eklektyzm (*practical eclecticism*). Znajduje to uzasadnienie w koncepcji postępu i prawdy Milla.

W całym systemie myśli Johna Stuarta Milla, w każdym okresie jego twórczości, można znaleźć elementy stanowiące o pewnej, ograniczonej co prawda, jedności jego systemu. Są to:

- zasada użyteczności – stanowiąca test każdej działalności i właściwy cel filozofii J.S. Milla, nawet w okresie reakcji przeciwko ortodoksyjnemu benthamizmowi,

- praktyczne cele jego twórczości społeczno-politycznej.

s. 48 Johna Stuarta Milla, podobnie jak wszystkich liberałów pierwszej połowy XIX wieku, cechuje indywidualizm w podejściu do zjawisk społecznych i społeczeństwa, nie jest to jednak indywidualizm konsekwentny. [...] Mill do-

strzegął społeczne uwarunkowania życia jednostek. Pisząc o społeczeństwie zajmuje się przede wszystkim jednostką i jej problemami, ale operuje pojęciem klas społecznych, nadając im czasami zmienne znaczenie. [...] Mill nie sprecyzował jednak pojęcia klasy i używając je zmienia jego treść w zależności od potrzeb przeprowadzanej analizy.

s. 53 Na ogół badacze są zgodni, że idea postępu odgrywa istotną rolę w filozofii politycznej Johna Stuarta Milla. Mill wielokrotnie odwoływał się do tej idei, a nawet wówczas, gdy nie czynił tego bezpośrednio, stanowiła ona ukrytą podstawę struktury jego doktryny społeczno-politycznej. W tym kontekście dziwny wydaje się fakt, że pomimo licznych prób, nie stworzył on precyzyjnej teorii postępu. Jest to chyba najbardziej niejasna część jego myśli społecznej. Trudności analizy koncepcji postępu i jej roli pogłębia fakt, że w różnych okresach swej twórczości ujmuje ją w nieco odmienny sposób.

s. 59 Teoria postępu Milla jest wyraźnie opozycyjna w stosunku do marksowskiej, jest idealistyczna. Rację ma jednak R.P. Cumming twierdząc, że był to pierwszy – godny uwagi – myśliciel brytyjski, który usiłował teoretycznie opracować historię jako postępowy rozwój. Koncepcja Johna Stuarta Milla odbiegała od determinizmu A. Comte’a i była, podobnie jak cała jego myśl społeczna, bardziej moralizatorska. W swoich pracach usiłował połączyć konserwatywną zasadę porządku z liberalną zasadą postępu i stworzyć, w charakterystyczny dla siebie kompromisowy sposób, nową zasadę postępu zawierającego w sobie porządek. Jednym słowem, postępu bez gwałtów i wstrząsów, ale stopniowego i harmonijnego. [...]

Pośród wszystkich prac Johna Stuarta Milla, największy rozgłos i wpływ zdobyła sobie mała objętościowo książeczka *O wolności*. Jej znaczenie i popularność polegała nie tyle na oryginalności tez, gdyż były one już wcześniej przedstawione przez innych pisarzy, ile na sposobie przedstawienia problemu wolności. W eseju tym J.S. Mill przedstawił wolność w sposób bardziej uporządkowany i jasny niż jego wielcy poprzednicy, np. J. Locke w *Listach o tolerancji* czy J. Milton w *Aeropagicie*. Do dnia dzisiejszego J.S. Mill jest znany w historii filozofii politycznej przede wszystkim jako autor *On Liberty*.

s. 80 John Stuart Mill traktował wolność instrumentalnie, jako środek realizacji zasady „jak najwięcej ilości szczęścia dla największej ilości ludzi”. Stanowi ona podstawę do budowy odpowiedniej struktury społecznej i ustroju politycznego. Wolność przedstawiona przez J.S. Milla to wolność intelektualisty i moralizatora dążącego do samodoskonalości moralnej i intelektualnej, jak i rozwoju całego społeczeństwa.

s. 151 John Stuart Mill był niewątpliwie wielkim filozofem, etykiem i myślicielem społecznym. Szczególne piętno wycisnął na myśli anglosaskiej, oddziaływał także na refleksję polityczną powstałą poza tym kręgiem kulturowym. [...] Jego wielkość, zarówno w zakresie problematyki etycznej jak i refleksji społecz-

no-politycznej nie polegała jednak na oryginalności, ale próbie podsumowania osiągnięć najwybitniejszych reprezentantów epoki w tej dziedzinie oraz na wpływie, jaki to dzieło wywarło i wywiera na następne pokolenia.

s. 160–161 Podsumowując, można stwierdzić, że o wartości myśli społeczno-politycznej Johna Stuarta Milla stanowi jej głęboki humanizm, postawienie w centrum swoich zainteresowań jednostki ludzkiej oraz wrażliwość moralna, z jaką podchodził on do problemów społecznych. Celem strategicznym jego filozofii politycznej jest stworzenie jednostce warunków do wszechstronnego rozwoju osobowości. Tendencja ta nie straciła nic ze swej świeżości w końcowych dekadach wieku dwudziestego. Ciągłe jeszcze animują ją doświadczenia z systemami totalitarnymi oraz przybierający monstrualne rozmiary wzrost funkcji władczych państwa.

Reprezentował [Mill] zarazem schyłkowe stadium liberalizmu: schyłkowe w tym sensie, że nie był to już liberalizm walczący ani triumfujący, liberalizm, który nie domagał się wielkich przekształceń w systemie społecznym ani nadbudowie politycznoprawnej, a lekarstwo na wszelkie bolączki i problemy systemu dostrzegał w sferze świadomości.

Myśl społeczna Johna Stuarta Milla stanowi przykład udanego zsynchronizowania idei nurtujących społeczeństwo angielskie w połowie XIX w. [...] Pomimo pewnych ograniczeń, wahań i naiwności, doktryna polityczna Johna Stuarta Milla, na tle stanu myśli mieszczańskiej w połowie XIX stulecia, posiada niewątpliwe zalety i trwałe walory. Wynika to z jego aksjologii i intelektualnej rzetelności. Dlatego po dziś dzień J.S. Mill jest umysłowością fascynującą i zapładniającą.

John Stuart Mill: *O rządzie reprezentatywnym*, przekł. Gustaw Czernicki, *Poddanie kobiet*, przekł. M. Ch. [M. Chyżyńska], przekł. przejrzał i wstępem opatrzył Jacek Hołówka, Kraków: Znak, 1995 (Demokracja. Filozofia i Praktyka)

[Wstęp] s. 5–6 W swych pismach politycznych John Stuart Mill podał zasady działania rządu demokratycznego i przedstawił reguły, na mocy których zasady te wybrał. Stworzył więc nie tylko pewien system polityczny, ale również przedstawił metodę usprawiedliwiającą jego wybór. Ten rozległy program filozofii został zawarty w traktacie *O rządzie reprezentatywnym* (1861) i w eseju *O wolności* (1859). Nadto wiele uzupełniających uwag znalazło się w *Systemie logiki* (1843), *Zasadach ekonomii politycznej* (1848) i *Poddaniu kobiet* (1869). [...] Ściśle teoretyczny aspekt swych poglądów w zakresie filozofii polityki wyłożył Mill w ostatniej księdze *Systemu logiki*, gdzie odróżnił metodę „chemiczną” i „geometryczną” w socjologii, uznając obie za błędne.

s. 9 Swoją własną teorię sytuuje Mill między „chemizmem” a „geometrycznym dedukcjonizmem”. Z jednej strony odrzuca analogie historyczne i opowiada

się przeciw pełnej autonomii zjawisk politycznych i społecznych; podkreśla złożoność ludzkich motywacji i zależność jednostkowych zachowań od zmiennych okoliczności historycznych. Z drugiej strony odrzuca też dedukcjonizm i teorię powszechnego, racjonalnego egoizmu. Twierdzi, że taka uproszczona psychologia nie jest wystarczającą podstawą do sformułowania teorii rządów. [...]

Mill określa swoją metodę jako „przyrodniczą, konkretnie dedukcyjną”. [...] jego metoda „konkretnie dedukcyjna” może zaledwie ustalić pewne tendencje. [...] Metoda Milla ma więc ograniczone zastosowanie. Została sformułowana nie jako teoria predykcji, ale jako metoda badania idealnego ustroju. I do tego celu służy znakomicie.

s. 10–11 Poważne wątpliwości co do socjalizmu i demokracji wzbudziła w poglądach Milla rewolucja 1848 roku, kiedy to doszedł do przekonania – przypisywanego później sobie i swej żonie – że: „jak długo ich wykształcenie pozostawało tak okropnie niedoskonałe, przerażała nas ciemnota, a jeszcze bardziej samolubstwo i okrucieństwo mas”.

Ta deklaracja wskazuje, że Mill w istocie nigdy nie był prawdziwym socjalistą, lecz co najwyżej sympatykiem tej doktryny. Wprawdzie do końca życia wyrażał nadzieję, że produkcja opierać się będzie na jakiejś formie własności spółdzielczej, powtarzając to przekonanie bez zmian w kolejnych wydaniach *Zasad ekonomii politycznej*, nigdy jednak nie przyjął żadnej koncepcji narzucania socjalizmu siłą lub kultywowania go w izolowanych gminach komunistycznych. Socjalizm pociągał go swym egalitaryzmem; społeczeństwo, w którym jedni pracują ponad siłę, a inni nie robią nic, wydawało mu się jawnie niesprawiedliwe. [...] być może Mill był w jakimś stopniu utopistą. Starał się pogodzić cele, których łatwo pogodzić nie można. Szkicował projekt ustroju, w którym do rządu dochodzi elita składająca się z jednostek wykształconych i doświadczonych, działających bezstronnie i skłonnych do śmiałego patrzenia w przyszłość. Miał jednocześnie nadzieję, że taki rząd będzie podnosić poziom oświaty, zachęcać osoby niedoświadczone politycznie do podejmowania obowiązków na rzecz ogółu i rozszerzać prawa polityczne na całe społeczeństwo. Mill pokusił się o plan bardzo ambitny. Pragnął pogodzić elitaryzm z demokracją oraz racjonalny system rządzenia z udziałem wszystkich obywateli w życiu politycznym.

s. 13–15 Nie było jasne, według jakich kryteriów zamierzał Mill formułować swą koncepcję niepodważalnych zasad politycznych, tzn. jaką wersję konstytucjonalizmu zamierzał wybrać. Wydawało się przy tym, że cokolwiek by wybrał, musiał wyrzec się jasnej i empirycznej teorii politycznej, jaką stworzył radykalny utilitaryzm, by na jej miejsce przyjąć rozwiązania połowiczne i mętne. [...]

To, co Mill mówił na temat autonomii jednostki, nie dawało się pogodzić z zasadą rządów większości. [...] mimo swych sympatii dla utilitaryzmu nigdy nie przyjął zasady, że większość może decydować za wszystkich. Szeroko zakreślał autonomię jednostki i każdą próbę podporządkowania jej woli jakiejś grupy uznawał

za próbę wprowadzenia despotyzmu. Jednostka mogła być podporządkowana prawu, ale nie mogła podlegać zmiennym życzeniom większości. Pod tym względem poglądy Milla wyraźnie odbiegały od stanowiska większości utylitarystów. [...]

Konserwatywne skłonności Milla były równie mało charakterystyczne dla jego filozofii, jak jego rzekomy socjalizm. Konserwatyści przez jakiś czas nie dostrzegali tej rezerwy Milla, uważając, że ktoś, kto rozczarowuje się do radykalizmu – czyli do utylitaryzmu i nieograniczonej demokracji – musi przyjąć ich stanowisko, ponieważ nie ma innej możliwości. [...]

Tak więc z konserwatystami Mill odrzucał nieograniczoną demokrację, z uwagi na niepokojące konsekwencje rządów większości, a z utylitarystami odrzucał paternalizm [...]. Szukał pośredniego stanowiska nie tylko między „chemizmem” i „geometrycznym dedukcjonizmem”, ale także między radykalizmem i konserwatyzmem. Rozwiązanie znalazł w teorii „konkretnego dedukcjonizmu” oraz w koncepcji „racjonalnej demokracji” [...].

s. 17 Ważnym wątkiem w filozofii Milla był postulat moralnej autonomii jednostki i prawo mniejszości do posiadania własnej reprezentacji w parlamencie. Te dwie zasady, logicznie od siebie niezależne, składają się na liberalizm Milla. Obie odwołują się do pojęcia wolności, co nasuwa przypuszczenie, że wolność i autonomia, zarówno jednostkowa jak i społeczna, są najwyższymi wartościami w filozofii Milla.

s. 20 Nie chciał [Mill] być dedukcjonistą, lecz stosował „metodę astronomiczną”. Ponadto nigdzie nie twierdził, iżby wolność była najwyższą wartością, lecz odwrotnie, w pewnych przypadkach dopuszczał ograniczenie wolności, i tłumaczył, dlaczego należy przestrzegać zasad wolności, czyli nie uznawał ich za oczywiste. Gdy więc żąda, by wolność obowiązywała bezwzględnie, ma – jak się wydaje – wyłącznie na myśli to, że konkretne okoliczności nie powinny nas skłonić do ograniczenia wolności; nie twierdzi natomiast, że wolność jest podstawą moralności i racjonalnej polityki.

s. 26 Mill nie był obrońcą minimalnego państwa. To prawda, że uważał, iż żadne cywilizowane społeczeństwo nie ma prawa wtrącać się do prywatnego życia obywateli, i że przestrzegał przed obarczaniem państwa zbędną troską o los obywateli, obawiając się, że paternalizm osłabia ich aktywność, pomysłowość i wytrwałość. Prawdą jest też, że swą koncepcję postępu sformułował wyłącznie przez podanie warunków konstytutywnych wszelkiego pomyślnego rozwoju. Jednak z drugiej strony stawiał przed państwem zadania nie mniej ambitne niż Platon: pragnął, by zajęło się rozwojem moralnym i duchowym obywateli. Nie zakładał jednak, że cel ten można osiągnąć wprost, przez tworzenie szkół kadetów i amatek, lecz tylko pośrednio, przez stworzenie warunków, w których każdy człowiek spontanicznie dba o swój rozwój i samokształcenie.

s. 32–33 *Poddaństwo kobiet* nie zawiera oryginalnej teorii filozoficznej, ale jest świetnym i wnikliwym opisem losu osób zastraszonej, pozbawionych

instynktu samozachowawczego, wykorzystywanych i utrzymywanych w nieświadomości własnego stanu. Te wszystkie dolegliwości dadzą się łatwo usunąć, sądził Mill, przez przyznanie kobietom prawa wyborczego. Jego teoria racjonalnej demokracji i reprezentacji gwarantującej udział wszystkim istotnym mniejszościom miała być uniwersalnym sposobem rozwiązywania wszelkich problemów społecznych. Wyrażna poprawa losu kobiet w tych krajach, w których zdobyły one sobie prawa wyborcze, pokazuje, że elegancka i przekonująca w swej formie logicznej teoria polityki J.S. Milla daje dobre wyniki po zastosowaniu w praktyce.

Filozofia polityczna Milla zachowuje do dziś swą niepowtarzalną wartość i użyteczność. Jej główne wątki: projekt rządu reprezentatywnego i ideał racjonalnej demokracji wydają się najlepszym rozwiązaniem problemów politycznych w tych krajach, które dążą do wypracowania własnej, wiarygodnej wersji demokracji. [...] konflikt oczekiwań jest odzwierciedleniem sporu między despotyzmem i populizmem. W tej sprawie poglądy Milla są niezwykle pouczające. Nikt tak jasno jak on nie wykazał, że spór ten jest beznadziejny i nierozwiązywalny. Racji nie mają ani zwolennicy rządów twardej ręki, ani obrońcy demokracji opartej na zasadzie rządów większości. Oba rozwiązania wiodą do despotyzmu – despotyzmu elity lub despotyzmu większości. Sporu między prawicą i lewicą, konserwatystami i liberałami, zwolennikami silnej władzy wykonawczej i silnego parlamentu również nie da się rozwiązać przez przyznanie racji jednej ze stron. Jedynym rozwiązaniem jest stworzenie systemu dającego szansę swobodnego działania wybitnym jednostkom i zapewniającego większości zasadniczy wpływ na bieg wydarzeń politycznych, systemu skutecznie chroniącego mniejszości. Tam, gdzie cele te nie zostały jeszcze osiągnięte, przesłanie Milla zasługuje na największą społeczną uwagę.

Jacek Hołówka: *Johna Stuarta Milla „System logiki”*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” (1998) R. VII, nr 1 (25)

s. 161–162 Wydane w 1843 r. dzieło Milla nie miało w zamyśle autora być podręcznikiem logiki, lecz traktatem, który wprawdzie dokonuje systematycznego przeglądu problemów, w jakie wikała się tradycyjna logika – przede wszystkim system sylogistyki Arystotelesa – ale także podejmuje problemy teorii poznania, metafizyki i metodologii nauk empirycznych. [...] Książka jest obszerna, ale napisana prostym językiem, bez wykorzystania formalnego zapisu tez logicznych. Jej przedmiotem jest ustalenie źródeł wiedzy prawdziwej i pewnej, przy czym wiedza jedynie prawdopodobna, lecz praktyczna, wydaje się Millowi dużo ważniejsza niż wiedza pewna, lecz mało przydatna. Jak podkreśla Klemens Szaniawski we wstępie do polskiego wydania *Systemu logiki* – tak pomyślane dzieło nie zdobyło sobie zainteresowania logików, natomiast zdecydowanie

„współkształtowało oblicze intelektualne swojej epoki”. W ciągu kilkudziesięciu lat miały powstać wielkie odkrycia w rachunku zdań, teorii mnogości i teorii relacji. Dzieło Milla okazało się jedną z ostatnich wielkich prac z zakresu logiki mających charakter tradycyjny, zdroworozsądkowy i „przednaukowy”.

W *Systemie logiki* Mill zajmuje się kolejno nazwami, zdaniem, rozumowaniami sylogistycznymi, dedukcją, indukcją i zastosowaniem logiki do nauk społecznych. Swobodnie porusza się między różnymi działami filozofii i nie czuje się zobowiązany do nadania precyzyjnej formy lub uzasadnienia swym twierdzeniom. Dość arbitralnie ustala „rodzaje nazw” i „rodzaje zdań”, czasem na kilka sposobów definiuje te same terminy – co może dezorientować uważnego czytelnika – porusza kwestie, na które nie daje wyraźnej odpowiedzi, np. o sens twierdzeń logicznych i ich ewentualną zależność od psychologii myślenia. Jednak z drugiej strony dzieło Milla zawiera wiele interesujących rozważań, które zwykle nie pociągają logików formalnych.

s. 174 Kanony Milla są czasami krytykowane za zawodność lub poddawane próbie uściślenia. Rozwój statystyki w dwudziestym wieku, a także prace zmierzające do opracowania teorii indukcji w kategoriach probabilistycznych nasuwają myśl, że można by pięć kanonów tak przeformułować, by było jasne, jak prawdopodobny jest wniosek ze względu na przyjęte empiryczne przesłanki.

s. 181 [...] rozważania Milla – rozpoczynające się od analizy źródeł wiedzy wiarygodnej i obejmujące badanie języka, wnioskowania indukcyjne, metodę naukowego dochodzenia do prawdy i unikanie błędów – prowadzą autora na koniec do sformułowania właściwej metody uprawiania nauk społecznych. Jest to również ciekawy, co oryginalny fragment *Systemu logiki*:

Prawa dotyczące zjawisk społecznych są i mogą być tylko prawami działań i uczuć, jakich doznają istoty ludzkie połączone razem w stanie społecznym. Ale ludzie w stanie społecznym są nadal ludźmi; ich działania i uczucia posłuszne są prawom indywidualnej natury ludzkiej (II: 598)

s. 183 [...] *System logiki* Milla nie sili się na uczoność i ścisłość. Jest raczej praktycznym kompendium dla badaczy we wszelkich dyscyplinach empirycznych. Jest kompendium użytecznym i praktycznym, którego główna zaleta polega na tym, że kształtuje poprawne zasady myślenia naukowego i uwrażliwia badacza na typowe błędy, jakie popełnili jego poprzednicy, gdy starali się postępować sumiennie i „szczerze” dążyć do prawdy.

John Stuart Mill: *O wolności*, przeł. Amelia Kurlandzka, wstępem opatrzył Paweł Śpiewak, Warszawa: Akme, 1999 (Biblioteka Filozofii Klasycznej)

[Wstęp] s. 3 Kulturę intelektualną współczesnej sobie Anglii John Stuart Mill uważał za zdominowaną przez ducha sekciarskiego. Skłonny był sądzić

swe czasy z wysoka i miał się za pisarza, który zwracał się przede wszystkim do potomnych, do tych, którzy w pełni już go rozumieją i właściwie doceniają. Chciał przekonywać najlepszych, elitę duchową kraju, by kierowali cywilizację we właściwym kierunku. Można powiedzieć, wręcz kokietował czytającą publiczność swoją odwagą i niezależnością przypisując sobie rolę demaskatora złudzeń epoki, kogoś kto walczy z przesadami większości w imię poglądów niepopularnych, narażając się na drwiny i szykany. Pytania, które nurtowały go w całym piśarstwie politycznym – a była to nader ważna część jego twórczości; poza pisaniem różnego rodzaju esejów, uprawiał publicystykę polityczną, zasiadał w Izbie Gmin – były te same: czy w nowej, rodzącej się epoce będzie miejsce dla cnoty, „rozumu publicznego”, mądrości?

s. 12–14 Wolność, tak jak ją Mill pojmuje, nie jest więc wolnością po prostu dla prywatności, do życia wedle swego wyboru, ale wolnością do życia stanowczego i energicznego, poszukującego i pełnego spontaniczności. Tyle, że w tej wolności mniej już jest miejsca na republikański ideał obywatelskiej postawy, więcej na kultywowanie własnej autentyczności, indywidualności i wzniosłości. [...]

Mill nie uzasadnia wolności przez odwołanie do dziś powszechnej doktryny praw człowieka. Optuje za dwoma innymi uzasadnieniami. Pierwsze to zasada użyteczności. Wolność służy postępowi i przyszłemu społeczeństwu, ale nie społeczeństwu *hic et nunc*. Gdyby przyjąć, co sugeruje sam autor, i za czym podąża wielu komentatorów, że chodzi o prostą zasadę użyteczności (dobre to, co użyteczne dla społeczeństwa), wówczas, paradoksalnie, dochodzi się do negacji zasady wolności. Bowiem społeczeństwo staje się sędzią wolności. A przecież społeczeństwo to właśnie, cenzurująca myśl i ducha, większość. Trudno więc od mas oczekiwać, iż znajdą upodobanie w tak rozumianej wolności. Wolność, jeżeli ma być dobrem niewątpliwym, musi uzasadniać się jeszcze inaczej. I wtedy właśnie jedynym, co ją broni, jest teoria samorealizacyjna. Uzasadnia się potrzebami człowieka pojętego jako istota postępową. [...]

[...] obrona wolności i indywidualności okazuje się w dalszym ciągu obroną elit, postawy samoedukacyjnej i twórczej. Nie chodzi z pewnością o obronę wolności służącej rozwojowi wszelkiego rodzaju osobowości. Nie jest to liberalizm pusty, który poza zakazem ingerencji w decyzje jednostki i obroną prawa, nie ma i nie chce mieć nic do powiedzenia o ludzkim powołaniu, o właściwym ustroju państwa, o cnotach, jakie powinny być kultywowane. Nie jest to doktryna, która każe państwu zachować pełną neutralność światopoglądową, a wychowanie pozostawić bezżębnym instytucjom i odizolowanej od polityki rodzinie. Liberalizm Johna Stuarta Milla zakorzenia się w przekonaniu o hierarchicznym porządku społecznym i hierarchii ducha ludzkiego. Spełnia się albo w obywatelskiej aktywności, albo w twórczym życiu wielkich duchów.

Wielka encyklopedia PWN, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003
t. 17

Mill [mil] John Stuart, ur. 10 V 1806, Londyn, zm. 8 V 1873, Awinion, syn Jamesa, ang. filozof, logik i ekonomista; jeden z gł. przedstawicieli → empiryzmu, blisko związany z tzw. radykałami filoz. skupionymi wokół Jamesa Milla i J. Benthama. Wychowawcą i nauczycielem M. był jego ojciec, który kształcą syna niezwykle intensywnie od najwcześniejszego dzieciństwa, chciał go uczynić filozofem. W 1823 M. założył w Londynie Tow. Utylitarystyczne, 1823–58 pracował w India House, 1865 został wybrany do Izby Gmin (występował m.in. na rzecz równouprawnienia kobiet).

Nawiązując do tradycji ang. empiryzmu, M. rozwijał gł. jego wersję metodologiczną. Słuszność empirystycznego poglądu na wiedzę ludzką starał się wykazać w dziedzinie szeroko rozumianej logiki, której nadał nową interpretację, wiążąc stanowisko empiryzmu z → nominalizmem. W ujęciu M. logika okresu przedmatematycznego znalazła swój najbardziej dojrzały kształt. Najpoważniejszym osiągnięciem M. była jego metodologia i teoria indukcji eliminacyjnej, którą traktował jako podstawę wszelkiej wiedzy pełnowartościowej poznawczo. Rozwijając tę teorię, skodyfikował zasady indukcji eliminacyjnej (nazwane później → kanonami Milla). Pod wpływem A. Comte'a sformułował ang. wersję pozytywizmu i rozwinął pozytywist. teorię nauki. Rozpatrując z tego punktu widzenia pojęcia przyczynowości, substancji (materii), jaźni (duszy), zajmował stanowisko → fenomenalizmu. W psychologii, przyjmując stanowisko → asocjacionizmu, M. starał się wyjaśnić przebieg życia psychicznego prawami kojarzenia. W etyce, kontynuując rozważania J. Benthama, próbował uniknąć skrajności → hedonizmu; odrzucał zasadę, że wszystkie przyjemności są równe, i przeprowadził rozróżnienie przyjemności wyższego i niższego rodzaju; na tej podstawie rozwinął zasady → utilitaryzmu (którego nazwę wprowadził); w analizie motywów postępowania obok egoizmu podkreślał także znaczenie altruizmu jako czynnika kierującego ludzkim postępowaniem. W poglądach na społeczeństwo był zwolennikiem indywidualizmu metodol. i występował przeciw holistycznej interpretacji zjawisk społ.; rozwijał zasady → liberalizmu, stając się jednym z czołowych jego przedstawicieli w 2. poł. XIX w.

W dziedzinie ekonomii M. stworzył rozbudowaną teorię, w której występował przeciw niesprawiedliwości społ. w stosunkach podziału; zwolennik reform społ. (progresywny podatek dochodowy, ograniczenie prawa dziedziczenia majątku itd.). Podstawą jego teorii było przyjmowanie ekonomii polit. jako nauki o gospodarowaniu przy założeniu racjonalności działania ludzkiego w dążeniu do pomnażania bogactwa. Istotnym wkładem teoretycznym M. był podział nauki ekonomii na statykę i dynamikę. Teoria M. stała się podwaliną rozwiniętych później koncepcji kierunku subiektywistycznego, gł. neoklas. szkoły w ekono-

mii politycznej. Do poglądów filoz. i społecznych M. nawiązywało wielu myślicieli w Anglii i na kontynencie, a jego empiryzm połączony z pozytywizmem stał się jednym z istotnych czynników kształtujących umysłowość eur. w 2. poł. XIX w. Ważniejsze dzieła: *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej* (1843, wyd. pol. skrócone 1879, wyd. pełne t. 1–2 1962), *Zasady ekonomii politycznej* (1848, wyd. pol. 1. 1–2 1859–60, wyd. współcz. 1965), *O wolności* (1859, wyd. pol. 1864, wyd. współcz. 1999), *O rządzie reprezentacyjnym* (1861, wyd. pol. 1866, wyd. współcz. 1995), *Utylitaryzm...* (1863, wyd. pol. 1873, 2 wyd. pol. 1959), *An Examination of Sir William Hamilton's Philosophy...* (1865), *Auguste Comte and Positivism* (1865), *Poddaństwo kobiet* (1869, napisane 1861, wyd. pol. 1995), *Autobiografia* (1873, wyd. pol. 1882, 3 wyd. pol. 1948), *Nature, the Utility of Religion and Theism* (1874).

R. Ludwikowski, J. Woleński, *J.S. Mill*, Warszawa 1979; A.W. Czarnota, *John Stuart Mill. Studium z dziejów liberalizmu politycznego*, Warszawa-Poznań 1986. C.I. Ten, *Mill on Liberty*, Oxford 1980; F.K. Berger, *Happiness, Justice and Freedom: The Moral and Political Philosophy of John Stuart Mill*, London 1984; G. Scarre, *Logic and Reality in the Philosophy of John Stuart Mill*, Dordrecht 1989; J. Skorupski, *John Stuart Mill*, London 1989; W. Donner, *The Liberal Self: John Stuart Mill's Moral and Political Philosophy*, Ithaca (New York) 1991.

Wykaz publikacji

Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności, KiW, Warszawa 1966

Czarnota Adam W., *John Stuart Mill. Studium z dziejów liberalizmu politycznego*, PWN, Warszawa-Poznań-Toruń, 1986 (Studia Iuridica / Towarzystwo Naukowe w Toruniu, t. XVII, z. 3)

Dyboski Roman, *John Stuart Mill jako pisarz dla naszych czasów*, „Przegląd Współczesny” 1931

Encyklopedia powszechna, S. Orgelbrand, Warszawa 1864, t. 18

Hołówka Jacek, *Johna Stuarta Milla „System logiki”*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1998, R. VII, nr 1 (25)

Klimowicz Ewa, *Utylitaryzm w etyce. Współczesne kontrowersje wokół etyki Johna Stuarta Milla*, PWN, Warszawa 1974

Kołakowski Leszek, *Filozofia pozytywistyczna (Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego)*, PWN, Warszawa 1966 (Współczesna Biblioteka Naukowa. Omega; 50)

Kotarbiński Tadeusz, *Wykłady z dziejów logiki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1957 (Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wydział Filozoficzny; 28)

Ludwikowski Rett Ryszard, Woleński Jan, *J.S. Mill*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979 (Myśli i Ludzie. Filozofia)

Mill John Stuart, *Autobiografia*, przekł., wstęp i uwagi Mieczysława Szerera, Nasza Księgarnia, Warszawa 1931

Mill John Stuart, *O rządzie reprezentatywnym*, przeł. Gustaw Czernicki; *Poddaństwo kobiet*, przekł. M.Ch. [M. Chyżyńska], przekł. przejrzał i wstępem opatrzył Jacek Hołówka, Znak, Kraków 1995 (Demokracja. Filozofia i Praktyka)

- Mill John Stuart, *O wolności*, przeł. Amelia Kurlandzka, wstępem opatrzył Paweł Śpiewak, Akme, Warszawa 1999 (Biblioteka Filozofii Klasycznej)
- Mill John Stuart, *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, przeł. Czesław Znamierowski; wstępem poprzedził Klemens Szaniawski, PWN, Warszawa 1962 (Biblioteka Klasyków Filozofii)
- Mill John Stuart, *Utylitaryzm*, w przekł. Marii Ossowskiej; *O wolności*, w przekł. Amelii Kurlandzkiej; słowo wstępne napisał Tadeusz Kotarbiński, PWN, Warszawa 1959 (Biblioteka Klasyków Filozofii)
- Ossowska Maria, *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, PWN, Warszawa 1966
- Rett-Ludwikowski Ryszard, *Mill a socjalizm*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1971, z. CCLXII. Prace z Nauk Politycznych, z. 1
- Soldenhoff Stanisław, *Wprowadzenie do etyki*, PWN, Warszawa 1972
- Straszewski Maurycy, *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, E. Wende, Warszawa 1908
- Tatarkiewicz Władysław, *Historia filozofii*. T. 3 *Filozofia XIX w. i współczesna*, Czytelnik, Warszawa 1950
- Wielka encyklopedia PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, t. 17

Aneks

John Stuart Mill w niektórych polskich leksykonach dziedzinowych

Słownik etyczny, pod red. Stanisława Jedynaka, Lublin: Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej, 1990 (Wartości)

MILL John Stuart (1806–1873), angielski logik, filozof, ekonomista. W etyce przejął → hedonizm → J. Benthama, ale nadał mu mniej radykalną i konsekwentną postać. Doktrynę swą nazwał → „utilitaryzmem” i pod tą nazwą rozpropagował w czasopiśmie i w książce *Utylitaryzm* (1863).

Zgodnie ze swym postulatem, aby „we wszystkich dziedzinach wiedzy trzymać się doświadczenia”, próbował także etykę oprzeć na doświadczeniu i tam szukał uzasadnienia dla norm moralnych. Twierdził, że poznanie tego, co jest dobre, wymaga zbadania tego, czego ludzie pożądają. Doświadczenie poucza, że jedynym przedmiotem pożądanym przez każdego jest szczęście, które sprowadza się do przyjemności. Szczęście zatem jest jedynym dobrem i kryterium oceny moralnej. W przeciwieństwie do Benthama polecał w wyborze przyjemności kierować się nie tylko względami ilościowymi, lecz także jakościowymi. Do podziału przyjemności na jakościowo wyższe, które utożsamiał z przyjemnościami duchowymi, i jakościowo niższe, czyli zmysłowe, są upoważnieni „sędziowie kompetentni” – ci, którzy z doświadczenia znają oba ich rodzaje. M. był przekonany, że kto poznał przyjemności duchowe, ten nigdy nie zgodzi się z nich zrezygnować na rzecz przyjemności zmysłowych. Są one zatem lepsze i bardziej godne wyboru, gdyż, jak pisał, „lepiej być niezadowolonym Sokratesem niż za-

dowolonym głupcem”. Wskutek tego, hedonizm M. przestał być już „czystym” hedonizmem, ponieważ „lepiej” nie znaczy tu tyle, co „przyjemniej”. Wprowadzenie jakościowego zróżnicowania przyjemności rozbiło klarowność Benthamowskiego → „rachunku przyjemności”, którym M. także zalecał się posługiwać – trudno bowiem zestawiać pozycje określające ilość przyjemności z ich jakością, gdyż nie są to kategorie jednorodne.

Bentham uważał, że istnieje tylko jeden rodzaj ocen moralnych – oceny czynów, M. do swej etyki wprowadził także ocenę sprawcy, co spowodowało konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na intencje działającego. Utylitaryzm M. ma w większym stopniu charakter społeczny niż hedonizm Benthama. M. bowiem nie tylko polecał zachowanie postawy „bezstronnego obserwatora”, w sytuacji konfliktu między własnym a cudzym szczęściem i liczenie „każdego za jeden”, lecz także próbował – bez powodzenia – dowieść, że szczęście ogółu jest dobrem dla wszystkich. „Ogół”, społeczeństwo jest dla niego tylko sumą poszczególnych indywiduów, więc z tego, że szczęście każdego jest dobrem dla każdego, nie wynika bynajmniej, że szczęście społeczeństwa jako całości jest dobrem dla każdej jednostki.

M. odwołując się do zasady użyteczności, próbował rozstrzygać wszystkie zagadnienia etyki. Z tego punktu widzenia określał „obowiązki wobec siebie i obowiązki wobec innych”; rozpatrywał problem wolności sumienia, słowa i działania, twierdząc, że pozostawienie ludziom swobody, o ile nie krzywdzą innych, jest dla ogółu bardziej pożyteczne niż ograniczenia i represje. Bronił też praw jednostki i praw mniejszości społecznych przed tyranią ze strony większości, ze strony państwa i prawa. (K.E.) [Klimowicz Ewa]

Mała encyklopedia logiki, red. nauk. Witold Marciszewski, 2 wyd. zm., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988

Mill, John Stuart (1806–1873). Jeden z głównych przedstawicieli empiryzmu brytyjskiego, filozof, działacz polityczny. Głównym osiągnięciem Milla jest teoria *indukcji eliminacyjnej. Mill osiągnął też cenne wyniki w rozważaniach o nazwach, a w szczególności o *imionach własnych, o *znaczeniu nazw, o definicji; antycypował również teorię *deskrypcji. W kwestii podstaw matematyki stał na stanowisku empirystycznym. W.M. [Witold Marciszewski]

Słownik polityki, pod red. Marka Bankowicza, Warszawa: Wiedza Powszechna, 1996

MILL John Stuart (1806–1873) – ang. filozof, logik i ekonomista, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli dziewiętnastowiecznego liberalizmu. W 1823 założył Towarzystwo Utylitarystyczne w Londynie. 1823–58 pracował w India House,

1865 wybrany został do Izby Gmin. Zrewidował skrajnie hedonistyczny utylitaryzm → J. Bentham i stworzył system etyczny, w którym za czynniki sprawcze ludzkiego zachowania uznał egoizm i altruizm. Zdaniem M. granicą wolności jednostki jest wolność innych jednostek, a jej przekroczenie powoduje zakłócenie porządku społ. Na straży owej granicy powinno stać państwo, które musi być wystarczająco silne i sprawne, by utrzymać równowagę społ. M. uznawał – w ograniczonym zakresie – wkraczanie państwa w sprawy gosp. oraz stosowanie progresywnego podatku dochodowego. M. opowiadał się za przyznaniem powszechnego prawa wyborczego, był zwolennikiem liberalizmu demokr., jednocześnie dostrzegał zagrożenie praw i wolności jednostek przez możliwą w demokracji „tyranię większości”. Jako antidotum proponował rządy elity intelektualnej, które mogą zagwarantować m.in. przyznanie więcej niż jednego głosu osobom wykształconym i należącym do najwartościowszych grup społ. (np. przedsiębiorcom). Filozofia M. opierała się na pozytywizmie i empiryzmie, ale w przeciwieństwie do → A. Comte’a uważał, że prawa rządzące społeczeństwem można sprowadzić do zasad, jakie kierują postępowaniem jednostek. Jako jeden z pierwszych docenił rolę statystyki w badaniach socjologicznych. Był też autorem teorii indukcji eliminacyjnej. Jego najważniejsze prace to: *System logiki* (1843, wyd. pol. t. 1–2, 1962), *Zasady ekonomii politycznej* (1848, wyd. pol. t. 1–2, 1859–60), *O wolności* (1859, wyd. pol. 1959) i *Utylitaryzm* (1863, wyd. pol. 1873). *A.D.* [Antoni Dudek]